POZDRAWIAMY WOJEWÓDZKĄ KONFERENCJĘ ZMP W BYDGOSZCZY

Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: **PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE**

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 19 maja 1952 r. Nr 118 (636) B. Cena 15 gr

W górę sztandar współzawodnictwa Zlotowego!

MŁODZIEŻ ZPA KĘDZIERZYN MOCNO TRZYMA SZTANDAR PRZECHODNI

„Zlot przywitam skokiem spadochronowym" ■ Nie tylko ze Śląska, lecz i z Wólki Horynieckiej ■ 300 sztuk trzody ponad plan

(INFORMACJA WŁASNA)

W tym roku na 1 Maja **Zakłady Przemysłu Azotowego** w Kędzierzynie, zdobyły sztandar przechodni ZG ZMP dla najlepszej organizacji ZMP woj. opolskiego.

„Zobowiązania, jakie podejmujemy dzisiaj — powiedział na masówce przedzlotowej przewodniczący Zarządu Zakładowego, kol. Malcherek — będą dowodem, jak młodzież nasza przygotowuje się do Zlotu, jak stara się, aby zdobyty niedawno sztandar zatrzymać jak najdłużej przy sobie".

Naczelny dyrektor ZPA Kędzierzyn tow. Lis, podkreślił w swoim przemówieniu, że zapał kędzierzyńskie... **„opierają się na młodzieży".**

Nielada więc — jak widzicie — stoją zadania przed kędzierzyńskimi dziewczętami i chłopakami!

Przodujący **Oddział Mechaniczny** — gdzie pracuje 18 brygad młodzieżowych podjął **zobowiązania wartości 22.400 zł.**

Najlepsza brygada tego oddziału — im. **Konstantego Rokossowskiego** wezwała inne do współzawodnictwa **o tytuł najlepszej brygady młodzieżowej ZPA Kędzierzyn.**

Na Oddziale Budowlanym powstała **pierwsza w zakładach żeńska brygada murarska.**

Ogółem dotychczasowe zobowiązania przedzlotowe młodzieży ZPA Kędzierzyn dadzą **67.498 złotych.** Nie jest to „ostatnie słowo" kolegów z Kędzierzyna.

Nasz korespondent **Władysław Sobecki,** pisze:

„W ślad za nami pójdzie na pewno młodzież Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie, która na naszą rzecz utraciła sztandar przechodni ZG ZMP"

*

Przodować — to znaczy wznosić nowe domy, wydobywać nowe tony węgla, pracować i uczyć się lepiej.

Ale przodować — to znaczy także szybciej biegać, wyżej skakać, dalej miotać.

Kolega **Jan Jóźwiak,** z brygady malarskiej im. **Marcelego Nowotki,** Mieczysława Malinowskiego (tego samego Malinowskiego, co pobił rekord malarski!) na MDM-ie — chce przodować.

Pisze on do nas:

„Razem z kol. kol. Malinowskim, Millerem, Jachniewskim, Chomackim zwycięsko wykonujemy nasze zobowiązania zlotowe.

Ja jeszcze dla uczczenia Zlotu podjąłem dodatkowe zobowiązanie, a mianowicie: muszę powitać Zlot skokiem z samolotu na spadochronie. Nie wiem tylko, czy nie będę miał trudności ze strony Aeroklubu Warszawskiego, w którym zacząłem uczęszczać na kurs skoczków spadochronowych.

Wzywam kolegów z MDM, aby poszli na kurs skoczków spadochronowych".

Kolego Jóźwiak! Jeśli poczynicie odpowiednie postępy w nauce skoków, jeśli je poczynią wasi koledzy, co więcej, jeśli zasłużycie na uczestnictwo w Zlocie — to uczestnicy Zlotu na pewno gorąco będą oklaskiwać skok ze spadochronem młodych skoczków — przodowników z MDM-u.

*

Nie tylko z dużych miast, nie tylko z wielkich budów sześciolatki i wielkich zakładów oraz uczelni przyjedzie młodzież na Zlot; — lecz i z tych zapomnianych niegdyś „dziur zabitych deskami", ośrodków, które w Polsce Ludowej włączają się w potężny nurt lepszego, kulturalniejszego życia.

Oto koledzy z **Wólki Horynieckiej,** powiat Lubaczów, którzy piszą: **„Gdy dowiedzieliśmy się o Zlocie... bardzośmy się ucieszyli. Przypuszczamy, że i od nas będą delegaci na tej ogromnej manifestacji w Warszawie. Już nasza Wólka Horyniecka nie zostanie w tyle! Zobowiązaliśmy się uporządkować boisko i zbudować urządzenia sportowe, oczyścić ponad 100 metrów rowu przydrożnego, naprawić mostek zniszczony w czasie tegorocznych roztopów, doprowadzić do porządku świetlicę. Meldunek o wykonaniu zobowiązań złożą z pewnością przedstawiciele naszej Wólki na Zlocie".**

*

Młody przodownik — to człowiek z „otwartą głową", który uczy się i jest ciekawy nowych rzeczy.

Poprzez zasiane **40 arów** kukurydzy młodzież ze wsi **Siatki,** pow **Śmiłowice** przyczyni się do wykonania planu kontraktacji tej rośliny. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze młodzież przeznaczy na urządzenie świetlicy.

Młody przodownik — to także płomienny agitator, który potrafi przekonywać innych i wpływać na otoczenie ZMP-owcy z gromady **Korczyn,** pow **Kielce,** zobowiązali się przekonać rodziców o słuszności zwiększenia hodowli trzody chlewnej i kontraktacji i skłonić ich do zakontraktowania **300 sztuk trzody chlewnej ponad plan.**

*

Dzięki współzawodnictwu zlotowemu w wielu gromadach powstały nowe zespoły artystyczne i sportowe, budowane są liczne boiska sportowe W gromadzie **Strumień** w pow cieszyńskim, cała młodzież przystąpiła do budowy boiska oraz toru przeszkód ZMP-owcy wydali pomysłową „Błyskawicę" **Obok rysunku drogowskazu z napisem: „Warszawa — Zlot Młodych Przodowników" wypisywane są w dwóch grupach nazwiska młodzieży, z których przodujący jedzie na Zlot samochodem, a bumelancka — hulajnogą.**

(opracowano na podstawie korespondencji: **W. Sobeckiego, J. Jóźwiaka, H. Witkowskiego**)

Prezydent R. P. Bolesław Bierut odwiedził teren budowy MDM

16 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **BOLESŁAW BIERUT** odwiedził teren budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Prezydentowi RP towarzyszyli: członkowie Rady Państwa **Franciszek Jóźwiak** i **Roman Zambrowski,** Prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz** i podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów — **Jakub Berman.**

Prezydent RP, oprowadzany przez naczelnego architekta Warszawy inż. **Sigalina,** zapoznał się z postępami prac na terenie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, a w szczególności na placu MDM, gdzie w chwili obecnej skoncentrowany jest największy wysiłek załogi.

ZE SPORTU

Dwa nowe rekordy Polski padły w Krakowie

Z udziałem najlepszych zawodników i zawodniczek polskich rozpoczęły się w Krakowie dwudniowe lekkoatletyczne zawody kontrolne. Mimo złych warunków atmosferycznych (przenikliwe zimno i wiatr) uzyskano wiele bardzo dobrych wyników. Na specjalne wyróżnienie zasługuje nowy rekord Polski w trójskoku, ustanowiony przez Weinberga — 15,06 m.

KOBIETY

100 m seria I — 1) Ilwicka 12,7, 2) Szwejkowska 12,8, seria II — 1) Lerczakówna 12,7, 2) Arndt 12,8.

400 m — 1) Piwowarówna 1:01,2, 2) Peskówna 1:02,2;

oszczep — 1) Ciachówna 44,05, 2) Stańko 38,32;

skok w dal — 1) Ilwicka 5,45, 2) Duńska 5,42;

skok wzwyż — 1) Białkowska 1,47, 2) Maciejakówna 1,45.

MĘŻCZYŹNI

200 m seria I — 1) Czajkowski 22,9, 2) Szczęsny 23,4, seria II — 1) Stawczyk 22,4, 2) Budzyński 22,5, seria III — 1) Mach 22,4, 2) Silski 22,9,

800 m — 1) Korban 1:56,1, 2) Potrzebowski 1:57,2,

3.000 m — 1) Graj 8:38,8, 2) Krzyszkowiak 8:39,0,

kula — 1) Łomowski 15,78, 2) Krzyżanowski 15,14, 3) Pogorzelski 14,00 (rekord W. P.),

trójskok — 1) **Weinberg 15,06,** 2) Kowal 14,13,

400 m ppł — 1) Gralka 58,3, 2) Tulecki 60,5,

5.000 m — 1) Szwargot 15:05,6, 2) Jodłowiec 15:44,2.

Uroczyste powitanie członków Ochotniczej Brygady Zlotowej

16 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste powitanie przybyłych na apel Komitetu Organizacyjnego Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej — członków Ochotniczej Brygady Zlotowej, którzy rozpoczęli pracę przy budowie miasteczek namiotów.

Zebraną młodzież w serdecznych słowach powitał komendant brygady **Majewski.** Przemawiający następnie przedstawiciel Komitetu Organizacyjnego Zlotu **Garstecki** powiedział m. in.: **„Liczymy na to, że Wy, którzy pierwsi zjechaliście tu do Warszawy, zrobicie wszystko, aby młodzież, która przybędzie do stolicy z całej Polski czuła się na Zlocie jak we własnym domu. Wiemy, że będziecie mieli trudną pracę, ale wierzymy, że dzięki Waszemu młodzieńczemu zapałowi wykonacie ją z honorem".**

W imieniu brygady odpowiedział jeden z jej członków — **Piotrkowski,** zapewniając, że brygada nie zawiedzie młodzieży, która w tej chwili z całym zapałem realizuje swe zobowiązania przedzlotowe.

Ponad 2 tysiące młodzieży robotniczej i chłopskiej zakwalifikowano już na studia przygotowawcze wyższych uczelni

Akcja rekrutacji młodzieży na studia przygotowawcze wyższych uczelni trwa. Dotychczas na studia te zakwalifikowano już ponad 2 tys. młodzieży robotniczej i chłopskiej z całego kraju.

W Warszawie wśród przyjętych na dwutygodniowy kurs selekcyjny, poprzedzający egzamin wstępny na Studium, znajdują się wybitni przodownicy i racjonalizatorzy stołecznych zakładów pracy, fabryk i budów. M. in. przodujący robotnicy budujący Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową, wśród nich Mieczysław **Malinowski** i Bronisław **Celej,** przodujący robotnicy Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, młody tokarz Piotr **Błaszczak,** szlifierz Marian **Pendowski** i inni.

W Lublinie wśród przygotowujących się do studiów znajduje się kilku wyróżniających się przodowników pracy z Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława **Bieruta** w Lublinie.

W woj. poznańskim kandydatami na studia przygotowawcze są m. in. młodzi czołowi robotnicy 20-letni Bogdan **Wojtczak,** ślusarz z Zakładów im. J. Stalina oraz Leokadia **Boron,** córka małorolnego chłopa, tkaczka z Żarskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego.

Do Warszawy przybyła delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowej

Do **Warszawy** przybyła rządowa delegacja Koreańskiej Republiki Ludowej z Ministrem Handlu **Tian-Si-U** na czele.

Delegacja przyjechała w celu złożenia rządowi i narodowi polskiemu podziękowania za dary naszego społeczeństwa dla walczącej Korei oraz w celu przeprowadzenia rozmów w sprawie układu handlowego między obu zaprzyjaźnionymi krajami.

*

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 17 bm. przebywającą w Polsce delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej pod przewodnictwem ministra handlu Tian-Si-U.

Delegacji towarzyszył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny KRLD w Polsce Coj Ir.

Chcemy sobie zasłużyć na udział w Zlocie

Punkt Kontrolny pomaga nam zwalczać brakoróbstwo

Dziś w piątym dniu obrad Przewodnicząca udziela głosu tow ZBIGNIEWOWI SZUMIŃSKIEMU ze Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy

Drodzy Towarzysze!

Dajmy na to, że jesteśmy w składzie delegacji naszego miasta na wielki Zlot Młodzieży. My, to znaczy przedstawiciele Wydziału 4 **Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy.**

Jesteśmy w Warszawie! No i przyglądamy się właśnie wyścigom kolarskim. Szybkość jest doskonała, chłopcy pędzą jak szatany, aż tu nagle na wyboistym odcinku jezdni jednemu z zawodników pęka złączenie ramy Kraksa Inni patrzą i mówią „No, wypadek Zdarza się!" a my... my poznajemy, że ten rower wyprodukowano u nas. I wiemy, że ten wypadek, to nasza wina. Wiemy wreszcie, że to „ktoś" zrobił „fuszerkę", „ktoś" jej nie dojrzał w kontroli.

Wstyd! Och, jakby nam było wstyd!

Takiego zbiegu okoliczności prawdopodobnie nie będzie, ale gdyby...

Chodzi o to, że **prawo uczestniczenia w Zlocie mogą zyskać tylko ci, którzy przodują w pracy nie tylko pod względem ilości produkcji, ale również i od strony jej jakości.**

I dlatego, przygotowując się do Zlotu, postanowiliśmy stworzyć u nas Punkt Kontrolny, którego zadaniem będzie nieustępliwa walka z brakoróbstwem.

W skład tego Punktu weszli kol. kol. **Irena Michalska** — spawaczka (jako kierownik Punktu Kontrolnego), **Henryk Osiński** — kierownik młodzieżowej brygady produkcyjnej z polnikarni, **Kazimierz Owczarski** (spawacz) i **Stanisław Kaziemierczak** (spawacz)

Punkt Kontrolny wybraliśmy na specjalnej naradzie, w której wziął udział młody robotnicy Wydziału nr 4, sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR tow **Benon Górski** oraz kierownik Kontroli Technicznej tow **Józef Biskup.**

Z dyskusji wynikało jasno iż **brakoróbstwo w naszym zakładzie kosztuje państwo wiele pieniędzy, nie mówiąc już o zniszczonym surowcu i zmarnowanym nadaremnie czasie.**

Tow **Biskup** — Kierownik Kontroli Technicznej zwracał uwagę, że **pierwszym kontrolerem musi być robotnik wykonywujący daną część roweru, a dopiero później brygadzista i brakarz.** Ale, aby np. brygadzista mógł należycie kontrolować pracę, musi sam ją dobrze znać. **Tymczasem w zakładzie jest wielu brygadzistów z małym doświadczeniem i na dodatek dyrekcja wcale nie zajmuje się ich doszkalaniem zawodowym. Niedouczeni brygadziści przepuszczają najwięcej braków, powodując duże straty.**

Tow **Kazimierz Owczarski** — spawacz wykazywał jak to często **z powodu opieszałości robotników z transportu wewnętrznego muszą czekać na ramy do spawania. Później trzeba się spieszyć, przez co obniża się jakość wykonywanej roboty i przepuszcza dużo braków.** Tak samo — mówił dalej tow Owczarski — pogarsza jakość produkcji i **powoduje liczne braki za gruby drut mosiężny do spawania tylnej budowy. Bo nim płomień aparatu roztopi drut, nadpali równocześnie i zniszczy mostek tylnej budowy ramy. Dyrekcja Zakładu winna zwrócić uwagę także i na takie drobne „na oko" szczegóły, gdyż jak widać chociażby z tego przykładu — powodują one poważne straty.**

Na naradzie naszego wydziału byli obecni także przedstawiciele Wydziału 1 i 2, którzy następnie zorganizują u siebie podobne Punkty Kontrolne do walki z brakoróbstwem. A i u nich są one potrzebne: będą miały co robić.

Tow **Zygmunt Piotrowicz** z Wydziału 2 przytaczał przykład jednego tylko dnia swojej pracy: Wykonałem dziś — opowiadał — 200 sztuk nakrętek do sterów, a wszystkie okazały się „diabła warte" Dlaczego? — Bo już na rewolwerówkach — w pierwszej operacji wykonano je z za dużym gwintem i nie wycofano jako brak. W rezultacie więc zmarnowałem cały dzień na próżno. A wobec tego, że ja zrobiłem trzecią operację, więc przede mną jeszcze dwie osoby tak samo zmarnowały jeden dzień pracy — Tyle straty przez jedno przeoczenie!

Wybrany w naszym wydziale Punkt Kontrolny postanowił zaraz, od następnego dnia wziąć się do roboty i wydać pierwszą „Błyskawicę" krytykującą brakorobów. **Nasz Punkt Kontrolny będzie także ściśle współpracował z Komitetem Fabrycznym PZPR, Radą Zakładową i Kontrolą Techniczną, starając się zmniejszyć do minimum ilość braków, a co za tym idzie koszty własne produkcji.**



Ale nie zawsze winę za braki produkcji ponosi nasza załoga. Bardzo często powodem tego jest dostarczenie nam wybrakowanego surowca „Przoduje" w tym szczególnie Huta „Blachownia" k. Częstochowy, przysyłająca nam odlewy łączników suportowych do rowerów.

Np. 12 lutego br. otrzymaliśmy 12 200 sztuk takich łączników. Kiedy Kontrola Techniczna wzięła do próby 100 sztuk, okazało się, że 55 nie nadaje się do użytku! Jest to niedomaganie powtarzające się bardzo często. Odlewy przesyłane nam przez **Hutę „Blachownia"** odbijają się bardzo niekorzystnie na naszej produkcji, która obniża swą jakość i powoduje długie przestoje.

DLATEGO NASZ PUNKT KONTROLNY POSTANOWIŁ WEZWAĆ ORGANIZACJĘ ZMP-OWSKĄ PRZY HUCIE „BLACHOWNIA", ABY UTWORZYŁA U SIEBIE TAKŻE PUNKT KONTROLNY DO WALKI Z BRAKORÓBSTWEM, I ABY TEN PUNKT KONTROLNY — TAK JAK I U NAS — WALCZYŁ O WYŻSZĄ JAKOŚĆ PRODUKCJI.

Jesteśmy pewni, że wtedy nasze Zakłady nie będą otrzymywały tak fatalnie wykonanych odlewów suportowych, które nie tylko narażają nasze zakłady i Waszą Hutę na straty, ale także kompromitują całą załogę Huty „Blachownia". Zresztą Wy też, Towarzysze z Huty „Blachownia", chcecie pewnie pojechać na nasz wielki, radosny Zlot. A więc bierzcie się do czynu!

Ranek majowej niedzieli. Jak codzień budzi się Warszawa. Lecz dziś na Placu Trzech Krzyży jest niecodziennie gwarno. Ze wszystkich stron spieszą uśmiechnięci chłopcy i dziewczęta. Na Placu czeka już szereg samochodów „Star 20". Jedziemy na wycieczkę.

Godzina ósma. Nowym Światem mkną samochody obładowane rozśpiewaną młodzieżą. Kierunek Palmiry w Puszczy Kampinoskiej. Na pierwszym samochodzie transparent z napisem „CO ZROBIŁEŚ DLA OJCZYZNY"? „CZYM PRZYWITASZ ZLOT"?

Z ROBOTNIKAMI METROBUDOWY I AKTYWISTAMI ZD ŻOLIBORZ W PUSZCZY KAMPINOSKIEJ











Mijamy tonące w zieleni wsie. A oto przy ulicy stoi grupka chłopców z bukietami bzu.

— Podarujecie nam — wołają uśmiechnięte dziewczęta. Gałązki bzu wirują nad głowami dziewcząt.

— Oddaj to było dla mnie... Dowidzenia chłopcy.

Przed nami wieś Palmiry. Samochody zatrzymują się.

Ci którzy nie zdążyli zjeść śniadania oblegają samochód-bufet. Miłośnicy sportu tworzą grupy graczy.

— Zagramy w piłkę nożną, a my w siatkówkę...

Nim przymocowano siatkę między dwoma drzewami 11-letni Sylwinek Janowski, który przyjechał na wycieczkę z tatusiem, ustawia w kółeczku starszych kolegów i podaje piłkę.

Gromada hałaśliwych dziewcząt chwyta pod ramiona harmonistów. Biegną w stronę polany, która za chwilę stanie się parkietem. Grupa chłopców biegnie za nimi... Z polany dochodzą skoczne melodie oberka, kujawiaka, walca...

Wywijają wesoło przodownicy pracy: tow Aleksander Gawryluk — górnik z szybu 38, wykonujący 350 proc normy; brygadzista brygady młodzieżowej wykonującej 450 proc normy — wiertacz Józef Adamczyk i górnik Marian Tomczak, wykonujący 303 proc normy.

Warkot... Jedzie samochód. Za nim drugi, trzeci. Przypadkowo przyjechała wycieczka aktywu ZMP zorganizowana przez Zarząd Dzielnicowy Żoliborz.

Zeskakują z samochodu przodownice nauki: kol. kol. Maria Pichór, Wanda Pusia i Stefania Kaczmarska z Liceum Wychowawczyń Przedszkoli i biorą pod ramiona harmonistę Henryka Szuta. „Nowi" wycieczkowicze udają się także w stronę polany. Znowu rozbrzmiewają harmonie. Wojskowe mundury mieszają się z barwnymi sukienkami dziewcząt. Wokół śmiechy i śpiewy.

Dzieci które przyjechały z rodzicami na wycieczkę, czują się także doskonale. Danusia i Wiesiek chcą mieć zdjęcie na pamiątkę. Tato spełnia ich prośbę.

Młodzież jest zadowolona. Wszyscy pragną, by ich Zarządy ZMP zorganizowały jak najprędzej następną wycieczkę.

Pojechać na wycieczkę, by pobawić się tam i odetchnąć świeżym powietrzem chcieliby niewątpliwie koledzy i koleżanki z innych zakładów pracy i szkół. Dlatego warto by inicjatywę Zarządu Zakładowego ZMP Metrobudowy i ZD ZMP Żoliborz podjęły inne Zarządy.

...Jest wieczór. Za drzewami znikają samochody. Dzień pełen radosnych wrażeń skończył się.

T. WILLAN

Przygotowujemy się do Zlotu
budując obiekty sportowe i zdobywając odznaki SPO

Stanisław Dudziak
Kier. Wydz. KF ZW ZMP w Poznaniu

Kiedy po raz pierwszy przeczytaliśmy Apel Zlotowy, na drzewach właśnie zaczęły się rozwijać pierwsze wiosenne pąki. Muszę przyznać, że ogarnęło nas pewne podniecenie i rozgorączkowanie. — Przecież praca, jaka stawała przed naszym Wydziałem KF, była trudna i odpowiedzialna, ale przyjemna i radosna. Tego pierwszego dnia długo i dużo mówiliśmy o Zlocie, o imprezach sportowych, jakie są na nim przewidziane Trzeba zabrać się do pracy natychmiast! Od jutra musimy opracować plan przygotowań sportowców w woj. poznańskim do Zlotu.

Przede wszystkim doszliśmy do wniosku, że z **Apelem Zlotowym i wytycznymi współzawodnictwa zlotowego wśród sportowców trzeba zapoznać rady okręgowe zrzeszeń sportowych, a później — aktyw ZMP-owski i sportowy z kół.** Odpowiedzialnością za ten odcinek obarczono mnie. Instruktor **Zygmunt Sobucki** zajął się **przedzlotowymi, masowymi wyścigami kolarskimi**; instruktor **Albin Struzik** odpowiedzialny był za **Biegi Narodowe**; przygotowaniem młodzieży **do Święta Kultury Fizycznej i sprawami współzawodnictwa w budowie obiektów sportowych** zajął się instruktor **Seweryn Grzywaczyk.**

W ciągu 10 dni

W ciągu 10 dni przeprowadziliśmy narady przewodniczących kół ZMP i kół sportowych.

Jak wyglądały te narady? Po referacie wprowadzającym rozpoczynała się dyskusja, podczas której omawiano kolejno wszystkie imprezy przedzlotowe oraz sposób, w jaki się do nich przygotują poszczególne koła sportowe i jak im pomogą koła ZMP-owskie.

Na wynik tych narad nie czekaliśmy długo. Sportowcy rozpoczęli współzawodnictwo o prawo uczestniczenia w Zlocie, rozpoczęli podejmować zobowiązania.

— Koło Sportowe Ogniwa nr 10 przy wodociągach Poznań — Dębiec postanowiło przepracować 400 godzin przy remoncie boiska, zdobyć 20 proc. odznak SPO więcej, niż to przewiduje plan, i pobić wszystkie zeszłoroczne rekordy. Na zebraniu **Sekcji Kajakowej** tekst zobowiązań przedzlotowych odczytał wielokrotny mistrz Polski i reprezentant naszego kraju — **Alfons Jeżewski.** Sekcja kajakowa przepracuje 300 godzin przy remoncie stadionu im. Janka Krasickiego, zdobędzie 30 proc odznak SPO ponad plan i systemem gospodarczym wyremontuje dwa kajaki

Mnożą się także zobowiązania indywidualne. Np. kierownik Sekcji Wioślarskiej Ogniwa — **Cichocki** postanowił w czasie wolnym od pracy zrobić w dużej witrynie lokalu Zrzeszenia specjalną dekorację mówiącą o przygotowaniach sportowców do Zlotu.

Stadiony i boiska rosną jak grzyby po deszczu

Przygotowania sportowców do Zlotu — powiedzieliśmy sobie — to przede wszystkim zwiększenie ilości zdobytych odznak SPO, jak najszerszy udział w masowych imprezach sportowych i budownictwo obiektów sportowych. Myśmy w tej chwili główny nacisk położyli na budownictwo obiektów, od których przecież ściśle uzależnione są np. postępy **w zdawaniu norm SPO. Stadiony, boiska, wieże spadochronowe i nawet lotniska sportowe — rosną „jak grzyby po deszczu".**

W samym Poznaniu budowane są obecnie 4 stadiony, z których największy **(Zrzeszenia „Stal") zajmie przestrzeń 30 hektarów.** Stadion buduje też młodzież Państwowego Zakładu Zapobiegawczego w Owińskach k. Poznania i zamierza go skończyć do dnia otwarcia Zlotu. W **Poznaniu rośnie wieża spadochronowa,** druga taka wieża zbudowana zostanie w Ostrowie Wlkp. — przy przodującym w Polsce Aeroklubie LL. **Lotnisko dla Szkoły Szybowcowej w Strzyżewicach zostało wybudowane w ciągu 20 dni nakładem 12 tys. godzin, które przepracowała młodzież szkół i fabryk Leszna w czynie zlotowym.** Członkowie koła ZMP i koła sportowego przy Fabryce Wyrobów Korkowych w Poznaniu budują **boiska do piłki ręcznej, bieżnię, korty tenisowe i skocznie;** LZS Krzyżanowo w pow. Śrem. buduje **mały stadion.** Takich obiektów na terenie woj. poznańskiego powstaje więcej.

W oparciu o aktyw nieetatowy

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że od chwili oparcia się w pracy na szerokim aktywie nieetatowym — robota „nabrała rumieńców". Nasz Wydział KF ma takich pomocników **ok. 60.** Są to aktywiści z fabryk i WSWF-u oraz organizacji sportowych. Towarzysze ci często wyjeżdżają w teren, gdzie pomagają zarządom powiatowym i zakładom w prowadzeniu pracy sportowej. Sprawami sportu zaintresowało się Prezydium ZW ZMP i duża część naszego aparatu powiatowego.

Bardzo często pracownikom ZMP wydawało się, że np. instruktorowi (nie mówiąc już o przewodniczącym!) „nie wypada" grać w piłkę, brać udziału w Biegach Narodowych czy Marszach Jesiennych. Młodzież — mówili ci towarzysze (np. przewodniczący ZP ZMP w Turku — Bąbczyński) — to co innego, ale my, jej kierownicy, stracilibyśmy przy tym autorytet.

Nie ma chyba bardziej mylnego poglądu i nic chyba bardziej nie odgradza naszego aktywu od mas młodzieży, jak podobne stawianie sprawy.

Myśmy te „teorie" już częściowo przełamali. — Przewodnicząca Zarządu Powiatowego ZMP w Środzie — **tow. Kazimiera Choraczewska,** startowała w przedzlotowym wyścigu kolarskim i zajęła w swojej konkurencji I miejsce. **Swoim udziałem w Wyścigu nie straciła ona autorytetu (choć jej to niektórzy przepowiadali...) a wręcz odwrotnie — zyskała szczere uznanie młodzieży i pociągnęła za sobą na start 30 dziewcząt!**

W Zarządzie Wojewódzkim ZMP jest obecnie nawet zwyczaj, że np. jeśli zebranie Prezydium przedłuża się, to w międzyczasie robimy przerwę, podczas której wszyscy idą „na seta w siatkówkę" **Nie trzeba chyba zaznaczać, że po takim meczu każdy z członków Prezydium — gdy omawia się sprawy sportu — lepiej rozumie zagadnienie...**

Podczas „dni instruktorskich" (szkolenie pracowników ZW) także kilka godzin poświęca się na sport, na przygotowania do zdobywania SPO. Nie będzie przesady, jeśli powiemy, że obecnie niemal wszyscy pracownicy ZW interesują się tak teoretycznie jak i praktycznie zagadnieniami sportu. Początkowo kosztowało nas to wiele trudu. Każdy się „wymigiwał" jak mógł, tłumaczył „brakiem czasu" etc. Teraz i czas się znalazł i — co najważniejsze — zainteresowanie.

Łatwiej jest pracować nad umasowieniem wśród młodzieży sportu, jeśli się samemu ten sport rozumie, a nawet w pewnym stopniu uprawia. Tak jest u nas w ZW ZMP i dzięki temu mamy już spore osiągnięcia.

3X Głupstwo

„Bum! Bum! Bum! Bum! Podajemy szóstą audycję radia brytyjskiego... Komentarz na temat spraw polskich...

Ostatnio reżim komunistyczny przystąpił do kampanii mającej na celu osiedlanie ludności na Ziemiach Odzyskanych..."

— Co — powiadacie czytelnicy — czytaliście o tym już dobre kilka tygodni temu w gazetach? Ale być może nie wiecie, po co następuje u nas osiedlanie, po co bezrolni i małorolni chłopi otrzymują kilkutysięczne zapomogi, kredyty na zakup inwentarza, pomoc w zagospodarowaniu itd. itp... Wiecie? — Ale pewnie nie tak dobrze jak pewien pan z brytyjskiego radia... A pan wie, bo tak oto pan powiedział co wiedział:

„Głównym celem obecnego przesiedlenia jest chęć rozbicia społeczeństwa wiejskiego przez wyrywanie poszczególnych rodzin... Przesiedleni, rzuceni na obce im tereny, często pozbawione kościołów, szkół i właściwego życia społecznego, czują się obcy... Nie ma wśród nich tej spójni, tej jedności dążeń, jakie wytworzyły się przed wojną..."

A teraz już wiecie?...

Teraz to już wszystko jasne, dzięki panu z brytyjskiego radia. Ale i nie tylko zdolność wyjaśniania naszych ustaw jest godna podziwu...

Przed wojną po jarmarkach produkowali się wszelkiego autoramentu drapichrusty, którzy dla miłego grosza potrafili opowiadać ludziom różne bajdołki przez godzinę, albo i dłużej nawet. Rzadko tylko przebierali się przy takich okolicznościach za przenośnym parawanem: czasem za eleganckiego hrabiego, czasem za zawiedzionego kochanka, a czasem za rycerza. Tacy zdolni byli... Cóż — chodziło o miły grosz...

A pan przed brytyjskim mikrofonem trzy minuty zaledwie plecie głupstwa i trzy razy zmienia rolę. Zdolniejszy nawet od wydrwigroszów z przedwojennych jarmarków. Postęp jak widać... I to przede wszystkim wzbudza nasz podziw u zdolnego, inteligentnego pana z brytyjskiego „Propagandaabteilung" napędzanego amerykańskimi centami.

Bo oto pan w pierwszej roli. Jako profesor nauki o społeczeństwie albo socjolog — jak kto woli. Nauka zaś jego streszcza się jak następuje:

niegodziwi komuniści wyrywają za pomocą różnych strasznych środków, jak udzielanie idących w tysiące pożyczek zapomóg, kredytów, bezpłatnych przejazdów, naddziałem ziemi — poszczególne rodziny, które tej ziemi w centralnych województwach mają za mało. Słyszał to kto? Przecież tym sposobem „rozbija się jedność dążeń, spójnię, jaka wytworzyła się przed wojną..." Oczywiście mowa jest o spójni jaka łączyła całą wieś — zdaniem pana profesora. Nasz uczony ma na myśli zapewne te więzy, które łączyły bezrolnych i małorolnych chłopów z dziedzicami i kułakami, którzy za 1 ha dzierżawionej od nich ziemi musieli mu odrabiać 83 (w województwie krakowskim nawet 177 dni) w roku. Albo także i te więzy, które łączyły małorolnego dłużnika z kułackim wierzycielem, każącemu za pożyczone 100 zł oddawać w następnym roku 197 zł. Niezgorsze też były więzy, łączące młodego parobka pracującego przed wojną na wyzyskiwacza za mniej niż złotówkową dniówkę przez cały dzień krwawej, mozolnej pracy...

O tych to więzach bredzi nasz — profesor. Ku jego zmartwieniu jednak musimy mu donieść, że więzy te diabli dawno wzięli bez względu na to, czy to podoba się radiostacji BBC czy też nie...

Ale wróćmy do samego przedstawienia.

Oto w drugiej minucie nasz znawca przykrył się ornatem. I ręce łamie nad brakiem kościołów na ziemiach zachodnich. Podziwu godna troska — i to nie dlatego, że, jak wszystkim wiadomo, w województwach zachodnich jeśli tych kościołów nie ma więcej niż w Polsce centralnej, to z pewnością nie jest ich mniej... Ale dlatego, że mądry pan jest tak o religię troskliwy zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Co prawda wiadomo, że anglo - amerykańscy imperialiści z papieżem na spółkę do dziś dnia nazywają p o l s k i c h proboszczów i dziekanów „tymczasowymi administratorami" przyznając prawo do rządzenia duszami ludności polskiej h i t l e r o w s k i m biskupom i proboszczom, którzy uciekli stąd razem z uciekającą h i t l e r o w s k ą armią. Wiadomo też, że ten sam rząd polski, który uczynił wszystko, by osiedlający się chłopi mieli jak najlepsze warunki życia i gospodarowania, niejednokrotnie protestował przeciwko takiemu stanowi rzeczy, budzącemu sprzeciw każdego wierzącego obywatela Polski Ludowej.



Wiadomo także skądinąd że ci, którzy chrypną przed mikrofonem radia brytyjskiego w rzekomej trosce o kościoły dla polskich chłopów na polskich ziemiach, burzą zabytkowe świątynie koreańskie, obcinają głowy starcom malajskim, na dzieci koreańskie puszczają zadżumione szczury i zarażone cholerą pchły...

Nie trudno spod ornatu naszego magika dostrzec, tak jak przysłowiowy ogon, którym diabeł chce na mszę dzwonić — nogę zadżumionego szczura. Ornat, jak widać, — za krótki...

Na końcu zaś prawdziwie uczęstował nielicznych tych, którzy go słuchali, swoim trzecim z kolei występem w roli filozofa. Bo oto — krótko i węzłowato: „Chłop jest indywidualistą i kwestia postępowania wobec chłopa jest problemem psychologicznym"... Gdyby to się w jakikolwiek sposób trzymało kupy, być może przekonałoby przynajmniej jednego głupca, by tak, jak sobie tego życzą Churchille, Adenauery, Mikołajczyki, cała ferajna wszawych generałów i szczurzych polityków, nie pojechał na swoje Ziemie Zachodnie. Ale cóż — kupy się nie trzyma...

O takich filozofach bowiem na wsi mówią, że potrafią oni wziąć więcej na plecy niż na głowę..

Słusznie mówią.

(Wis)

Stawka na zgraną kartę

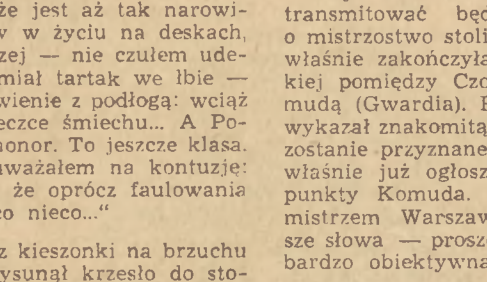


Podżegacze z Wall Street wszystkie swoje nadzieje na trzecią wojnę pokładają w odrodzeniu faszyzmu. Rys. W. Lewiński

WITOLD ZALEWSKI
Błąd Maćka Nowaka (10)

Sprawę wyłożył na stół sam bohater spotkania jeszcze tegoż wieczoru. „Alem dostał kopa... Należało mi się za ten barani skok..." Maciek rozbroił nas nadspodziewanie pogodnym nastrojem. Jedynym śladem, jaki nosił po dzisiejszej walce, był niewielki plaster nad lewym okiem; poza tym świecił zupełnie gładką i czystą twarzą, a humor dopisywał mu nawet lepiej niż zwykle: „Pierwszy raz w życiu poczułem, jak ring staje dęba; do tej pory nie wiedziałem, że jest aż tak narowisty. Leżałem parę razy w życiu na deskach, ale teraz całkiem inaczej — nie czułem uderzenia, tylko jakbym miał tartak we łbie — taki huczek i to zmartwienie z podłogą: wciąż mi uciekała, jak w beczce śmiechu... A Poredzie muszę zwrócić honor. To jeszcze klasa. Co za cios. Zanadto uważałem na kontuzję: wyleciało mi z głowy, że oprócz faulowania Poreda umie jeszcze co nieco..."

Stary Nowak wyjął z kieszonki na brzuchu kolejarską cebulę. Przysunął krzesło do stolika i przekręcił gałką „Pioniera". „Zaraz dadzą wiadomości sportowe" — rzucił przez ramię.



„Poreda odwiedził mnie przed meczem..." Klimczak podniósł brwi zdziwiony; Maciek ciągnął dalej: „Sekundowałeś wtedy Borkowskiemu. Przyszedł, kiedy jak raz nikogo nie było w szatni. Pomyślałem, że może chce mi czegoś nagadać albo coś w tym rodzaju i od razu się najeżyłem. Wyciągnął do mnie rękę i mówi: „no — bracie, nie czuj do mnie żalu za tę brew. Dzisiaj walczymy czysto, masz na to moją prawą..." Ucieszyłem się z takiej mowy. Wydał mi się szczerym chłopem, uścisnęliśmy sobie dłonie po przyjacielsku i trochęśmy pogadali. Kiedy Poreda wychodził, przez uchylone drzwi zobaczyłem krążącego po korytarzu kierownika „Gwardii". Kolnęło mnie podejrzenie, że Franek nie z własnej woli wyciągnął dłoń do zgody. Zrobiło mi się przykro i głupio, jakbym został nabrany, ale po chwili zdecydowałem, że to nie jest najważniejsze od kogo myśl wyszła, tylko czy Poreda szczerze ma zamiar walczyć jak człowiek...".

„No i racja..." — mruknął Klimczak.

Stary Nowak, kręcąc gałką, wydobywał z aparatu zbełkotane głosy, świsty, pomieszane dźwięki jazzu i pieśni masowych.

„Pierwsza runda szła dobrze, walczyłem spokojnie, zimno, tak jak mnie nastawiłeś — Maciek kiwnął głową do Klimczaka — i dopiero po tym zwarciu: teraz, jak sobie przypominam, to mi się wydaje, że nie było faulu, ja sam pchałem się zanadto czołem; zderzenie zawsze grozi kontuzją. Jakżem tylko poczuł krew spływającą po policzku, od razu zakipiałem złością. Cały wysiłek w tej rundzie i to wszystko przedtem miało pójść na marne. Ogarnęła mnie wściekłość na Poredę. Miałem go w tej chwili za ostatniego łobuza, jeszcze po wizycie w szatni, po tym wyciągnięciu ręki — tak sobie pozwolić, masz pojęcie.. Przez całą przerwę nic, prawdę mówiąc nie słuchałem nastawień Klimczaka Myślałem tylko, jak się odegrać na łobuzie Byłem pewny, że zacznie się teraz polowanie na moje oko. Postanowiłem kryć szczelnie kontuzję, a jednocześnie nie mogłem się doczekać gongu, żeby jak najprędzej dobrać się do skóry Poredzie..."

„Słuchajcie!" — stary Nowak uciszył Maćka podniesioną dłonią. Z odbiornika, przez szum wzburzonego tłumu, przebijał się pełen radosnego optymizmu głos sprawozdawcy: „Jesteśmy w sali warszawskiej Ujeżdżalni, skąd transmitować będziemy przebieg finałów o mistrzostwo stolicy w boksie. Przed chwilą właśnie zakończyła się walka w wadze lekkiej pomiędzy Czortkiem (Radomiak) a Komudą (Gwardia). Proszę państwa — Czortek wykazał znakomitą formę i niewątpliwie jemu zostanie przyznane zwycięstwo. No tak, więc właśnie już ogłoszono wyniki, zwyciężył na punkty Komuda. No więc, proszę państwa mistrzem Warszawy...—hałas przytłumił dalsze słowa — proszę państwa, publiczność jest bardzo obiektywna, nagradza..."

W tej chwili gwizdy zagłuszywszy tenorek spikera, przybrały na sile tak, że zdawało się lada chwila rozsadzą skrzynkę. Stary Nowak pochylił się niżej i znów zaczął pracowicie kręcić gałką.

„Czortka skrzywdzili..." — mruknął Klimczak.

„Mhm... — zgodził się Maciek — starego szkoda. A powiem wam, że jak witali Poredę takimi słabymi oklaskami, to było mi jakoś głupio. Starych zawsze więcej żal, kiedy przegrywają: przemija sława mistrzów..."

„No, nie całkiem jeszcze" — Klimczak uśmiechnął się.

„Straciłem głowę w tej walce... — Maciek nawrócił do swojego tematu. — Chciałem się bić zamiast bąkować... A druga rzecz: dostałem nauczkę za niesłuszne posądzenie partnera, za brak zaufania do kolegi..."

„Proszę państwa, w tej chwili... — głos spikera wyklarował się z chaosu drążącego aparat — przed chwilą właśnie rozpoczęła się druga runda walki w wadze średniej między mistrzem Polski Poredą a Nowakiem z Kolejarza..."

Poruszyli się wszyscy. Stary Nowak zastygł z jedną dłonią na wzmacniaczu, a drugą osłaniającą ucho, Klimczak rozparłszy się szerzej uniósł brwi w oczekiwaniu.

Wśród wzrastającego szumu widowni słowa sprawozdawcy trzeszczały w głośniku **nieprzerwaną serią:** „Tak jakżeśmy się spodziewali, walka między Poredą i Nowakiem stoi na bardzo wysokim poziomie i jak państwo słyszą publiczność bierze w niej niezwykle żywy udział. Pierwsza runda zakończyła się minimalną, ale widoczną przewagą punktową Nowaka. Poreda niespodziewanie od pierwszej chwili przeszedł do ataku, ale Nowak bronił się znakomicie i celnymi kontrami osłabił przeciwnika. Toteż teraz od początku drugiej rundy Nowak jest w nieustannym natarciu. W tej chwili Nowak robi zwód ciałem, rzuca się do przodu..." Głuche westchnienie widowni, jakby wiatr zdmuchnął słowa spikera.

(c. d. n.)

CO CZYTAĆ? CO CZYTAĆ? CO CZYTAĆ? CO CZYTAĆ? CO CZYTAĆ

Przygody żołnierskie

Przygody żołnierskie... Jest to chyba jeden z najbardziej interesujących tematów dla młodzieży. Któż nie czytał z wypiekami na twarzy o bohaterskich czynach radzieckich zwiadowców, przenikających na tyły wroga, o walkach lotników, a wreszcie o bezprzykładnym bohaterstwie zwykłych szeregowców, zwykłych radzieckich żołnierzy? W Armii Radzieckiej bohaterskich czynów dokonywały nie jakieś wybitne jednostki — ale każdy żołnierz, któremu miłość ojczyzny i nienawiść do faszyzmu kazały stale i nieugięcie niszczyć wroga. Bohaterstwo żołnierzy radzieckich nie było jednorazowym zrywem, ale przejawiało się ono stale, w każdej sytuacji bojowej.

O takich właśnie czynach dwóch radzieckich strzelców wyborowych opowiada niewielka, ale niezmiernie ciekawa książka G. Trawina pt. **„Niewidzialny strzelec"***) Ukryci w najbardziej niedostępnych i niewiarygodnych miejscach na tzw. „ziemi niczyjej" (przestrzeni między pierwszą linią okopów radzieckich i hitlerowskich) niewidoczni dla nieprzyjaciela, zadawali mu dość poważne straty. Niemcy bali się wychylić głowy z okopu. Wreszcie wysłali swojego strzelca wyborowego, żeby wykrył i zniszczył radzieckich snajperów. Tymczasem stało się odwrotnie — ale jak się stało, ilu niezwykłych forteli użył radziecki strzelec, nim wykrył stanowisko wroga i uzyskał sposobność wzięcia go na muszkę — dowiecie się po przeczytaniu tej bardzo ciekawej książki. Dowiecie się z niej także o wielu innych, niemniej ciekawych przygodach.

Książka G. Trawina „Niewidzialny strzelec" ukazała się w serii pod wspólnym tytułem **„Biblioteczka przygód żołnierskich".** Prócz tego w serii tej ukazały się **„Trudne zadanie"** M. Tomana, **„Zwiad działa"** W. Milczakowa, i **„Świadek ze strażnicy nr 3"** L. Linkowa

J. B.

*) Wyd. MON, str. 159, cena 7.50 zł.

Z dziejów polskiej hierarchii kościelnej

Fałszywi obrońcy „młodzieży niezamożnej"

Rok był 1922. Organ KPRP „Czerwony Sztandar" pisał: *„Przeżywamy obecnie okres ofensywy kapitału przeciw wszelkim, nawet najelementarniejszym zdobyczom klasy robotniczej"* i dalej: *„skupienie wszystkich sił dla walki z ofensywą kapitału stało się naczelnym wskazaniem".*

Organizacja **Chrześcijańskich Związków Młodzieży Robotniczej** przystępuje do wydawania własnego pisma tygodniowego, dając mu nazwę **„Młody Robotnik".** Nad winietą tytułową położono motto: **„Miłujcie się społecznie!".** Pierwszy numer nosi datę: **1 — 3 maj 1922.** Na czele Komitetu Wykonawczego organizacji i na czele zespołu redagującego pismo stoi młody poseł na sejm **ksiądz dr Zygmunt Kaczyński.**

Równocześnie ksiądz poseł — nazwany przez samego kardynała Dalbora **„płomiennym przewodnikiem młodzieży niezamożnej"** — patronuje utworzeniu miesięcznika **„Młoda Polka",** który dla odmiany przyjmuje za motto hasło: **„Sprawie służ — służyć chcę!"** W latach nieco późniejszych ks. Kaczyński miał zająć poczesne stanowisko w redakcji katolickiego **„Małego Dziennika"** i w jezuickim wydawnictwie **„Głosy Katolickie",** a wreszcie objąć wysoką funkcję dyrektora **Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej.**

Ale wracajmy tymczasem do Chrześcijańskich Związków Młodzieży Robotniczej i redakcji „Młodego Robotnika", gdzie ks. Zygmunt — pupil i protegowany prezesa ligi antybolszewickiej prałata Okóło-Kułaka — stawiał swe pierwsze samodzielne kroki w karierze politycznej i pedagogicznej.

W końcu kwietnia 1922 roku ks. Kaczyński przedstawiał komitetowi wykonawczemu świeżo powstałej organizacji swój „punkt widzenia na sytuację młodzieży". Otóż *„nie należy przewidywać zbyt silnych wpływów komunistów* (na młodzież), bo *nic mają oni oni legalnej prasy, ani możliwości uprawiania jakichś atrakcyjnych form", „trzeba stanowczo zwalczać tzw. jednolitofrontowe nastroje wśród młodych socjalistów"* i, co najważniejsze: *„zatkać twarz głodnym pozorami walki o chleb, żeby nie mieli kiedy wołać o rewolucję i władzę".* (Cytaty — według „O niektórych chrześcijańskich stowarzyszeniach" — nakładem „Akcji Katolickiej" — rok 1930 — Poznań). I tak powstał „Młody Robotnik". Tytułem **miał kłamać, że jest pismem młodzieży robotniczej.** Ekonomicznymi hasłami **miał kłamać, że walczy o jakiekolwiek interesy robotnicze.** Miał demobilizować, paraliżować ideologicznie, omotywać kłamstwem młode pokolenie. **A więc nie przypadek — świadoma przebiegła dywersja dywersja w szeregach młodzieży robotniczej. Dywersja najbardziej bezlitosnych wrogów tej młodzieży — kapitalistów — dokonywana rękoma ich wspólników — reakcyjnej części duchowieństwa katolickiego.**

Cóż — nie mieli rzeczywiście komuniści i skupiona wokół nich lewica społeczna możliwości uprawiania „atrakcyjnych form" pod rządami kapitalistów — przyjaciół ks Kaczyńskiego. Ale, jak wiadomo, najbardziej atrakcyjną rzeczą jest prawda. A prawdy nie mówił młodzieży ani kapitalistyczno-obszarniczy rząd ani burżuazyjne partie i ugrupowania. Prawdę mówili komuniści — o tym przedstawiciele reakcyjnego kleru doskonale wiedzieli. Dlatego też już w pierwszym numerze „Młodego Robotnika" ukazał się artykuł pt. **„Młodzież a partia".**

„Partia — czytamy tam — *jest dla młodzieży najgorszą trucizną, a już szczególnie partia tak wywrotowa, że nawet rząd pozbawił ją wszelkich praw, podobnie jak złodziei i morderców. Niechaj partie i związki młodzieży żyją o dobrą miedzę od siebie, wzajem strzegąc swej suwerenności".* Jedną tylko partię „rząd pozbawił wszelkich praw" — komunistów. I tylko ich boi się ksiądz-wychowawca. Bo tylko oni mogli otwierać młode oczy, uczyć młode umysły, gotować do walki o lepsze życie młode ręce. **Między tą Partią — nielegalną i walczącą KPP — a młodym pokoleniem klasy robotniczej, chciała hierarchia kościelna, wysługująca się fabrykantom, wykopać swoją miedzę.** Nie mogła tego zrobić z prostej przyczyny. Partia ta była Partią klasy robotniczej. **Tej Partii i tej klasy rozdzielić nie mogła żadna dywersja, żadne kłamstwo, żadne prośby i żadne modlitwy.**

Sprawą być może mało „atrakcyjną", ale dotkliwie prawdziwą, była w ówczesnej Polsce nędza, specjalnie bijąca w młodzież. Źródła tej nędzy były równocześnie źródłami krociowych dochodów kapitalistów. „Młodzież niezamożna", której „przewodnikami" mieniła polska hierarchia kościelna różnych księży-redaktorów i księży-wychowawców domagała się odpowiedzi na pytanie, jak z nędzą walczyć. *„Praca* — odpowiada ksiądz redaktor Kaczyński — *jest potęgą. Jeśli będziemy lepiej pracować, przyjdą czasy pomyślności człowieka"* i od razu — **dwa oszustwa przy jednym ogniu:** niech „niezamożna młodzież" dobrze pracuje na kieszenie fabrykantów i niech przy tym wierzy, że uchroni ją to od nędzy.

Przychylnie oceniały „oficjalne czynniki sanacji działalność „Młodego Robotnika". Ksiądz kardynał Kakowski udziela mu oficjalnego błogosławieństwa: *„Idźcie z imieniem Chrystusa do ubogiej młodzieży..."* Pochwała ta podziałała na ks. Kaczyńskiego jak ostroga na dobrego rumaka. Już w roku 1924 ukazuje się artykuł, mówiący m. in.: *„Nie ma dla nas ludzi obcych. Są tylko bracia. Z sercem przepełnionym miłością idziemy do każdego. Nieprawda, że musi być, nieprawda, że jest walka między ubogim robotnikiem i bogatym a uczciwym przemysłowcem..."* Nie, nie wszyscy byli braćmi dla „przewodników młodzieży ubogiej" W tym samym numerze, pod winietą, w ramce, nie przeszkodziło im czułe katolickie sumienie umieścić wezwanie: **„Wszystkich czytelników prosimy o nadsyłanie materiałów i informacji w sprawie agitacji komunistycznej między młodzieżą".** Miała czelność organizacja podająca się za robotniczą wzywać do oddawania komunistów — robotniczych przywódców w ręce policji!

Widocznie nawet czytelnicy „Młodego Robotnika" nie kwapili się do roli prowokatorów i szpicli, wyznaczonej im przez „księdza-wychowawcę", bo po kilku numerach wezwanie znika z pisma. Zastępuje je inny apel — tym razem zbyteczny — **„Domagamy się od rządu bezwzględnego zwalczania komunizmu, a w szczególności akcji Związku Młodzieży Komunistycznej".** Zbędny trud — rząd i tak starał się jak mógł.

W roku 1925 ksiądz poseł został przeniesiony na wyższe stanowisko. Papież Pius XI powołał do życia **„Akcję Katolicką", międzynarodowy, udoskonalony oręż dywersji burżuazyjnej, oręż skierowany przeciw narodom, przeciw masom ludowym. Czynnie budował tę organizację w Polsce ks. Kaczyński.**

Droga księdza redaktora znalazła swe zakończenie już po wojnie. Władze bezpieczeństwa odkryły działający przeciw Polsce Ludowej ośrodek dywersyjny ukryty pod szyldem redakcji **„Tygodnika Warszawskiego".** Redaktorem naczelnym tego pisma był ten sam — z łaski kardynałów i za pieniądze fabrykantów — „przewodnik młodzieży niezamożnej"

Są i dziś następcy ks. Kaczyńskiego. I dziś chcieliby oni rozbijać jedność młodego pokolenia. Dążąc do osłabienia młodzieży i jej udziału w budownictwie Polski Ludowej, starają się judzić, skłócać młodzież wierzącą i niewierzącą. Reakcyjna hierarchia kościelna, która w czasach władzy obszarników i kapitalistów nawoływała „ubogą młodzież" do pokory, głosiła w imię spokoju kapitalistów, że są „tylko bracia" — dziś czyni wielkie wysiłki, aby podważyć autorytet i siłę naszej władzy, naszego państwa. Bo jest to władza ludu. **Ale scementowanej raz na zawsze jedności młodego pokolenia ani dywersją, ani modlitwą nie wyszczerbią.**

A. PAWŁOWSKA

Dni Oświaty, Książki i Prasy

„BIBLIOBUS" Stoi na Zielonym Rynku

Nie zbłądziły te książki, poeto Adamie,
Myśmy je tu przywieźli, żeby stare skruszyć.
I czytają dziewczęta — choć nie pod strzechami
— jak w Twoim śnie prząśniczki — „Pana Tadeusza".



Z daleka widać już rynek Nowego Miasta. Miasta? Raczej większej wiejskiej osady. Szosą od Warszawy pędzi przez Modlin i Płońsk, krępy, mały „bibliobus". Wiezie książki.. Trwają Dni Oświaty, Książki i Prasy. Na ciężarówce za „bibliobusem" jadą studenci. To zespół artystyczny z SGGW. Tow. Stodownik, student I roku wydziału rolnego sam pochodzi ze wsi. Pracował tam w organizacji ZMP-owskiej na odcinku oświatowym.



„Bibliobus Domu Książki" stanął już na Zielonym Rynku, tuż pod Nowym Miastem. Rozstawiono książkowe kioski. Od miasteczka schodzą się zwolna mieszkańcy. Szczególnie najmłodsze pokolenie z zainteresowaniem przygląda się stoiskom. W garści — po kilka złotych. Trzeba dobrze wybrać.



Loteria! Sensacja kiermaszu książek. Los kosztuje tylko złotówkę. Na afiszu sprawdzamy wyniki. Nr 59? Jest! Jest!



Posiadacz szczęśliwego losu nr 59 kol. Janek Chojnacki „wyciągnął" główną wygraną — może wybrać książki za 15 zł. Wybór nie łatwy. Pracownik „Domu Książki" pomaga uczniowi 6-tej klasy. Rośnie liczba książek w ręku chłopca: „Pawlik Morozow" Gubariewa, „Rozmowa z synem" Michałkowa...



Marysia Przydatkówna kupuje „Opowiadania o Leninie". Słyszała w szkole o tym wielkim człowieku, chciałaby poznać bliżej jego życie i pracę. Genialny wódz rewolucji wiele razy podkreślał konieczność oświaty prawdziwie ludowej. Książki na wsi, zwycięstwo nad analfabetyzmem — to wielkie owoce zwycięstwa nad obszarnikami i kapitalistami.

Wielki Konkurs „SZTANDARU MŁODYCH"

Dnia 3 maja redakcja „Sztandar Młodych" ogłosiła **Wielki Konkurs Przedzlotowy** na najlepszą korespondencję tygodnia, mówiącą o przygotowaniach młodych chłopców i dziewcząt do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

W związku z tym do redakcji zaczęły napływać listy od młodzieży wiejskiej, szkolnej, robotniczej.

Poniżej drukujemy dwie wypowiedzi, które nagradzamy I i II nagrodą.

I nagroda — komplet do ping-ponga — otrzymuje tow. **Kazimierz Kaczmarczyk — Psary,** pta **Łęg,** pow. **Płock,** woj. **warszawskie.**

II nagroda — książka — otrzymuje tow. **S. Argent,** uczennica VII klasy **Szkoły Podstawowej nr 28 w Szczecinie.**

Nagrody wysyłamy pocztą.

I nagroda tygodnia

W dniu Zlotu będzie u nas młodzież całej gromady

Zlot Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej będzie radosnym świętem młodzieży polskiej walczącej o pokój i socjalizm.

W związku ze Zlotem nasze koło ZMP w **Psarach,** pow **Płock** podjęło szereg zobowiązań, które zostały przedterminowo wykonane. Pierwsze — to pomoc w akcji siewnej. Przy naszej naprawdę wydatnej pomocy gromada zakończyła siewy wiosenne pierwsza w całej gminie.

Zbudowaliśmy dwa boiska sportowe do siatkówki 5 dni przed określonym terminem. Podnieśliśmy poziom szkolenia organizacyjno - politycznego. Wszyscy przystąpili z zapałem do nauki. Wyróżnili się koledzy i koleżanki: **Genowefa Kaczmarczyk, Henryk Ptaszek i Henryk Szypczyński.** Ta cała trójka wyróżniła się również w pracy w czasie siewów. Opiekowali się oni siewnikiem i pilnowali, aby sprawiedliwie przydzielono go mało i średniorolnym chłopom.

Inni członkowie koła pomagali wdowom i rodzinom wojskowych, którzy służą naszej kochanej Ojczyźnie.

Wiemy, że nasze zobowiązania i wykonanie ich przyspiesza realizację Planu 6-letniego.

U nas dla uczczenia Zlotu w kole powstały kółka dobrego czytania. Organizujemy również wieczory dyskusyjne nad książkami, w których młodzież bierze tak chętnie udział.

W naszym kole jest zespół artystyczny i na cześć Zlotu przygotowuje liczne występy, które odbędą się w Psarach w dniu, kiedy w Warszawie rozpocznie się Zlot. W tym dniu odbędzie się masówka. Zaprosimy na ten dzień **młodzież z całej wsi.**

KAZIMIERZ KACZMARCZYK
Psary, pow. Płock

II nagroda tygodnia

Z piosenką i tańcem do PGR-u...

Przeszło miesiąc temu wróciliśmy z wycieczki krajoznawczej mającej na celu zapoznanie nas z najważniejszymi obiektami Planu 6-letniego. Mieliśmy szczęście oglądać dźwigającą się z gruzów, śpiewającą rytmem pracy, naszą ukochaną stolicę Warszawę. Piękna jest Warszawa! Widzieliśmy trasę W—Z, byliśmy na Żeraniu, jechaliśmy ruchomymi schodami, zobaczyliśmy to, o czym śpiewamy w piosenkach — tramwaj „18" i zegar na Mariensztacie.

Na pewno 22 lipca w 8-mą rocznicę wyzwolenia naszej Ojczyzny, w trzecim dniu Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej, Warszawa będzie jeszcze piękniejsza. Każdy z nas wyobraża sobie, jak na ulicach stolicy będzie chodzić rozśpiewana młodzież ze wszystkich miast i wsi naszej Ojczyzny. Dlatego też każdy chciałby być w Warszawie w tym dniu.

Ale wiemy dobrze, że sama chęć nie wystarczy na to. Aby mieć zaszczyt uczestniczenia w Zlocie, trzeba sobie na niego zasłużyć. W naszej szkole w tym roku czekają nas egzaminy końcowe. Codziennie po lekcjach odbywają się zajęcia, na których uczniowie VII klasy razem z nauczycielami powtarzają materiał, aby dobrze go utrwalić i opanować. Wiemy, że zdając dobrze egzaminy, może zasłużymy sobie na uczestniczenie w Zlocie.

6 maja po lekcjach została zwołana zbiórka alarmowa. Drużyna harcerska zgromadziła się w Parku Kasprowicza. Po uroczystym apelu wszyscy rozsiedliśmy się na trawie, z uwagą słuchając słów przewodniczącej Rady Drużyny kol. Klary Połoweszko, która mówiła o Zlocie. Gdy Klara skończyła opowiadać, zasypano ją tysiącami pytań — czy każdy, kto się dobrze uczy i pracuje, będzie mógł pojechać na Zlot? —

Klara odpowiadała na wszystkie pytania. Potem odczytała Apel Zarządu Głównego ZMP do całej młodzieży polskiej.

Harcerze podjęli zobowiązania.

Drużyna harcerska, począwszy od klasy IV do VII, w niedzielę pojedzie na miasto i odpracuje 5 godzin przy sadzeniu drzewek. Po pracy zespół artystyczny wystąpi w pobliskim PGR-ze, a wieczorem urządzimy zbiórkę przy ognisku razem z pracownikami PGR-u.

Urządzimy boisko sportowe przy szkole, oczyścimy podwórze. Wszyscy, którzy nie zdali norm BSPO, do końca roku zdobędą odznaki. Klasa III i IV zrobią zabawki dla przedszkola.

Podjęliśmy jeszcze wiele zobowiązań i na pewno wszystkie zostaną wykonane. Bo przecież każdy chciałby zasłużyć swoją pracą i wykonaniem zobowiązań na to, by pojechać na Zlot.

S. ARGENT
uczennica klasy VII
Szkoły Podstawowej
nr. 28 w Szczecinie

Młodzi stają na Apel

Każda szychta „Eminencji" przebiegać będzie pod znakiem współzawodnictwa zlotowego

„W górę sztandar współzawodnictwa zlotowego"

Tej treści napis zawisł pewnego dnia nad bramą kopalni **„Eminencja".** Nad nim, już na terenie kopalni łopoce wysoko na szybie wyciągowym biało-czerwona flaga — znak, że kopalnia przoduje w wydobyciu węgla.

Flaga i transparent wiszą już od dłuższego czasu, lecz w dniu 12 maja nadają kopalni szczególnie odświętny nastrój. Potęgują go płynące przez megafony dźwięki pieśni młodzieżowych i co chwilę rzucane hasła:

— Dzisiaj zbieramy się wszyscy na masówce przedzlotowej!

*

Zachrypnięty głos kopalnianej syreny ogłasza koniec szychty. Wprost z szybu, z latarkami górniczymi w ręku, zamorusani węglem aż po białka oczu powoli schodzą się w świetlicy kopalnianej młodzi rębacze i ładowacze. Razem z nimi przychodzą dziewczęta i chłopcy „z wierzchu".

Zebranie zagaja przewodniczący Zarządu ZMP tow **Gołąb.** Prostymi słowami mówi o Zlocie.

— To będzie nasze wielkie, radosne święto. Ale żeby uczestniczyć w Zlocie musimy sobie na ten zaszczyt zasłużyć.

Chwila milczenia i do stołu prezydialnego podchodzi **Tadek Dziećcielski** — starszy rębacz młodzieżowej brygady filarowej. Członkowie jego brygady, **Rozkwitalski, Pipke i Bartczak** uważnie wpatrują się w swego rębacza. Aby tylko czegoś nie pomylił...

— Aby zasłużyć na wielki zaszczyt uczestniczenia w Zlocie, brygada nasza postanawia w okresie od 12 maja do Zlotu zwiększyć wydobycie węgla na naszym filarze o 789 ton. Z tymi tonami ponadplanowego wydobycia chcemy pojechać na Zlot, na którym delegaci młodzieży polskiej zdadzą sprawozdanie z tego, co zrobili dla swojej ludowej ojczyzny.

Wzywamy wszystkie młodzieżowe brygady naszej kopalni do współzawodniczenia z nami w pracy o zaszczyt uczestniczenia w Zlocie.

Do stołu przepycha się **Adolf Firka.** Zabiera głos w imieniu swej brygady — **Lasończyka, Sulikowskiego i Krzewińskiego.**

— Postanowiliśmy, że brygada nasza musi pojechać na Zlot w komplecie. Wezwanie Dziećcielskiego przyjmujemy i do Zlotu zobowiązujemy się wydobyć 581 ton ponad plan. Zwiększamy więc swój dotychczasowy procent wydobycia tak samo, jak brygada Dziećcielskiego. Ile będzie więcej — zobaczymy. W każdym razie w tyle nie zostaniemy!

Na sali wzmaga się gwar głosów. Członkowie poszczególnych brygad szepcą między sobą — oceniają swe możliwości. Do stołu podchodzi teraz **Wanda Bujak** — robotnica przy zbiornikach węglowych.

— Nie należę do ZMP — mówi. — Ale na nasz **Zlot Przodowników Budowniczych Polski Ludowej chcę pojechać koniecznie.** Trudno jest mi mówić o normach, ponieważ doglądam zbiornika. **Ale będę pracowała jeszcze uważniej, by w mojej pracy nie było żadnych niedomagań. Przystąpią także do zespołu szkolenia ideologicznego, by podnosić swą świadomość. Zapoznam się dokładnie z życiorysem naszego ukochanego Prezydenta tow. Bieruta i przeczytam do Zlotu książkę Ostrowskiego „Jak hartowała się stal". Chcę przez wykonanie tego zobowiązania stać się jeszcze lepszą robotnicą — chcę zasłużyć na przyjęcie w szeregi ZMP.**

— Postanowienie Wandy przyjmują wszyscy z entuzjazmem. Teraz powoli, z namysłem, by nie „rzucać słów na wiatr" składają dalsze zobowiązania.

— Brygada filarowa Jana Mrozka z oddz. II. Zwiększymy do Zlotu wydobycie ze 125 do 128 proc.

— Nasza brygada chodnikowa w składzie rębacz — Ławicki i ładowacz — Śmigoń zwiększy wydobycie węgla o 10 proc.

— Filarowa Wernera Studenckiego: do Zlotu podniesiemy wydobycie ze 120 na 125 proc.

— Ja utrzymam czystość węgla przy sortowaniu w 95,5 proc. — rzuca sortowaczka **Rozalia Pieczywa.**

— Nasza brygada pod kierunkiem starszego towarzysza pracy — Wróbla da do Zlotu 128 proc. wydobycia. Tow. Wróbel chce koniecznie jechać z nami na Zlot!

*

Nazajutrz hasło współzawodnictwa przedzlotowego obejmie całą młodzież kopalni **„Eminencja". Każda szychta przebiegać będzie pod znakiem współzawodnictwa. Kto był dzisiaj najlepszy? Kto pojedzie na Zlot?**

Na wózki górnicze opatrzone białymi napisami **„Czym uczcisz Zlot?"** ładowane będą dodatkowe tony „przedzlotowego" węgla dla fabryk, hut budującego się szybko przemysłu, dla pomnażania potęgi gospodarczej naszej ojczyzny.

T. SZCZEPAŃSKI

Jan Bester
SZTYWNIAK



Od dwu godzin jak kamień siedzi.
Mars na czole. Poziewa skrycie.
Słucha? Gdzie tam! Z uwagą śledzi
harce kilku much na suficie.

W rączce notes, w drugiej ołówek.
Chyba biedak przyrósł do mebla.
Plaga narad. Postrach masówek.
Etatowy „aktywista" ze szczebla.

Z kolegami rozmawia skąpo —
Zbyt wysoko ceni swe słowo.
Kiedy idzie — tak dziwnie stąpa,
jakby połknął żerdź dwumetrową.

Siedzi. Chodzi. Załatwia sprawy.
Referuje. Ustawia. Głosi.
Demaskuje. Tworzy podstawy.
Cementuje. Przekształca. Wznosi.

Do wszystkiego jednakie normy —
garść sloganów startych w użyciu.
Bałwochwalczy wielbiciel formy.
Absolutny ignorant życia...

Zima mroźna, czy dzień majowy —
on wciąż w swoim kamiennym świecie.
Oficjalny i posągowy
lat... d w a d z i e ś c i a dźwiga na grzbiecie.

Dziwaczne zarządzenie



Świetlica w HUCIE „POKÓJ" jest estetycznie udekorowana i wyposażona w różnorodne gry świetlicowe. Zdawałoby się, że w takich warunkach życie świetlicowe rozwija się doskonale.

W rzeczywistości jest wprost przeciwnie. Świetlica nie jest miejscem nauki i rozrywki młodzieży, panuje w niej „wieczny spokój".

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest wydane przez dyrekcję huty zarządzenie zabraniające młodzieży „śpiewać i tańczyć w nowej świetlicy" oraz stwierdzające że „świetlica istnieje wyłącznie do zebrań poważnych".

(T. W.)

Radio

PONIEDZIAŁEK 19 MAJA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.05, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 5.45 Aud dla brygad SP. 6.10 Wszechnica Radiowa, 6.30 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka operowa, 8.55 Aud. dla kl. I i II, 9.20 Aud. dla kl. III, 9.40 Koncert solistów, 10.00 „Pierścień z drutu" — opow. S. Żurachowicza, 10.20 Koncert rozrywkowy, 11.00 Lekcja języka rosyjskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa. 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Utwory na ork. smyczkową, 17.00 Głos mają kobiety, 17.15 Kwadrans walców komp. radzieckich, 17.30 Recital skrzypcowy A. Polesskiego, 17.50 Pieśni Wandy Zieleńczyk w wyk. solistów, chóru i ork P. R. p.d. J. Kołaczkowskiego, 18.00 Na szerokim świecie, 18.20 Muzyka rozrywkowa, 18.45 Lekcja języka rosyjskiego, 19.05 Aud. dla młodzieży, 19.45 Aud. dla wsi, 20.30 „Sylwetki komp." — M. Rimskij-Korsakow, cz. I aud. sł.-muz. w oprac. J. Kańskiego, 21.30 „Pamiątka z celulozy" — odc. pow. I. Neverly, 21.50 Melodie J. Straussa, 22.15 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.00, 13.25, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.15 Pieśni polskie, 6.50 Muzyka, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Przerwa, 13.30 „Taneczne rytmy" w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej P. R., p. d. A. Reziera, 14.15 Aud. ZNP, 14.30 Muzyka, 15.15 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka rozrywkowa, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej P. R. p. d. T. Seredyńskiego, 18.00 Utwory komp. rosyjskich w wyk. H. Kowalskiej — wiolonczela, 18.20 Recenzja miesięcznika „Horyzonty Techniki" w opr. M. Mortęskiej, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka dla wszystkich, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Krakowskiej Ork. i Chóru P. R. p. d. St. Gajdeczki, 20.40 „Pojednanie" — odc. opow. Sandora Nagy, 21.30 Mascagni: „Rycerskość wieśniacza" — opera, 22.50 Koncert symfoniczny.



Ten chłopiec w białej koszulce nazywa się Kazik Jakubiak i chodzi do II kl. Z nim razem stoją Hala Chojnacka z V-ej i Rysiek Nieszczery z I-ej. Rodzice opowiadają im czasem o życiu w kapitalistyczno-obszarniczej Polsce. Ojciec Hali — robotnik, matka Ryśka — robotnica. Książka przed wojną? Za szybami wystaw w księgarniach. Do Nowego Miasta płynęły natomiast różnego typu „metafizyczne kalendarze", a co najwyżej brukowe, ordynarne „powieści".



Dookoła ZMP-ówki z Warszawy rozsiadły się dzieci. Słuchają bajeczki o rzepce i dziadku. „Ciągnie rzepkę dziadek, pomaga mu babcia, piesek.. A może ktoś z was ma w domu pieska?" — pyta starsza koleżanka i zaraz chór głosów.
— Ja, ja, ja!
— Mój pies nazywa się Robaki
— A mój Burek..
Rośnie gromadka dzieciaków. Książka przyciąga...



„Ja też czytam"... — chwali się maleńki Andrzejek. Nie, chłopcze, jeszcze nie umiesz. Ale, gdy tylko dorośniesz — czekają na ciebie szkoły, czekają książki, tak dużo książek. Może sam zostaniesz pisarzem?



Ale za stodołą, „w kącie" Zielonego Rynku grupa chłopców uparcie „rżnie w karciochy". Jeszcze nie poznali smaku książki, jeszcze wolą trawić czas na bezużytecznych „rozrywkach". Poczytalibyście, koledzy, razem! Poznalibyście dobrego towarzysza — Pawkę Korczagina. Od niego uczcie się jak pracować, jak odpoczywać. Zarząd Gminny ZMP nie dostrzegł jeszcze tych kolegów. Czekają.

T. Strumff

Nowe pływackie rekordy Polski

16 bm. na kontrolnych zawodach kadry pływackiej AWF ustanowione zostały dwa rekordy Polski.

Na dystansie 200 m. st. klas. **Mrozówna** uzyskała czas **3:05,0**, bijąc własny rekord o 0,8 sek.

Drugi rekord na dystansie 200 m st. grzbiet. pobiła **Gellerówna**. Uzyskała ona czas — **3:01,9**, poprawiając własny rekord o 0,6 sek.

Ponadto **Tołkaczewski** wyrównał rekord Polski na dystansie 200 m st. dow. — **2:16,7** a **Mielnikiel** — na 50 m st. dow. kobiet — **0:33,4**.

Wyniki losowania gier na Mistrzostwach Świata w koszykówce

W Moskwie odbyło się losowanie turnieju o mistrzostwo Europy w koszykówce drużyn żeńskich, w wyniku którego podzielono 12 drużyn na 3 grupy:

I — Czechosłowacja, Francja, Rumunia, Bułgaria;

II — Węgry, Włochy, Austria, Finlandia:

III — ZSRR, **Polska**, Szwajcaria, NRD.

W pierwszym dniu mistrzostw 18 bm. odbędzie się 6 spotkań: CSR — Bułgaria, Francja — Rumunia, Włochy — Węgry, Austria — Finlandia, Szwajcaria — Polska i ZSRR — NRD.

Deutsch wygrywa wyścig uliczny w Pradze

Podobnie jak co roku po zakończeniu Wyścigu Pokoju odbył się w Pradze wyścig uliczny tzw. „Kryterium pożegnalne".

Wyścig rozegrano na dystansie około 50 km (70 okrążeń). Co dziesiąte okrążenie były punktowane lotne finisze. Na starcie stanęło tylko 12 kolarzy, gdyż większość drużyn opuściła już Pragę.

Wyścig wygrał **Deutsch** (Austria) w czasie 1:12:45,2 godz. przed **Dinterem** (NRD), **Veselym**, (CSR), **Sitzvohlem** (Austria), **Svobodą** (CSR), **Kirchoffem** (NRD), **Klabińskim** (Polska) i **Schurem** (NRD).

Z roku na rok wzrasta znaczenie i rola Wyścigu Pokoju

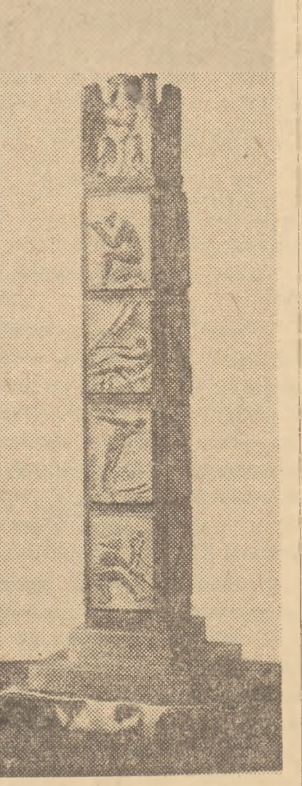
Na stadionie Sparty w Pradze, gdzie znajdowała się meta V Wyścigu Pokoju, premier CSR Zapotocky, przemawiając do zebranych dziesiątek tysięcy widzów — podkreślił, że Wyścig Pokoju był manifestacją, która przyczyniła się do utrwalenia pokoju i braterstwa między narodami.

W chwilę potem na stadion wpadli zawodnicy, kończący w Pradze długą drogę od Warszawy przez Berlin do stolicy Czechosłowacji. Oni, kolarze 16 krajów, reprezentanci krajów demokracji ludowej i krajów kapitalistycznych, byli żywym świadectwem słów premiera Zapotocky'ego. wśród kolarzy 16-tu narodów zapanowało w czasie dni Wyścigu prawdziwe braterstwo, zrodziła się przyjaźń, jaka może powstać jedynie wówczas wśród ludzi różniących się mową i obyczajami — jeśli ożywia ich jeden wspólny wszystkim cel. A cel ten jasnym był dla wszystkich uczestników Wyścigu — nieustanna walka o utrzymanie pokoju. Cel ten jednoczy kolarzy i serdecznie witających ich mieszkańców Polski, NRD i Czechosłowacji. Miliony widzów witały na trasie kolarzy słowami: **Pokój, Frieden, Mir.** Słowa te widniały na wszystkich transparentach i napisach. Wyścig stał się potężną, wielomilionową demonstracją w obronie pokoju, przeciw planom amerykańskich podpalaczy świata, przeciw rozbijaniu przez nich Niemiec i tworzenie w Niemczech zachodnich bazy nowej agresji.

Jakże wymowną była trasa V Wyścigu Pokoju. Łączyła ona stolice trzech państw, związanych ze sobą przyjaźnią, wyrosła na fundamencie pokojowego budownictwa. Wiodła ona przez granicę na Odrze i Nysie, granicę pokoju, za którą stoją miliony ludzi w NRD, zdających sobie sprawę z tego, że szczucie Niemców przeciw polskim sąsiadom, podważanie granicy pokoju — to nowe próby rozpętania zawieruchy wojennej w Europie przez amerykańskich imperialistów.

Udział w Wyścigu reprezentacji 16 państw, w tym 4 reprezentacji krajów zachodnich, uczestniczących w Wyścigu po raz pierwszy, jest dowodem coraz większej popularności haseł Wyścigu i coraz większego wzrostu sił pokoju w krajach zachodnio - europejskich.

Ten tak liczny udział drużyn w Wyścigu Pokoju sprawił również, że tegoroczny Wyścig stał się największą amatorską imprezą sportową świata, o bardzo wysokim poziomie. Weźmy kilka faktów. Kolarze przejechali ponad 2.200 km z przeciętną szybkością 37,5 km-godz.: mimo tak długiej trasy, wiodącej często przez tereny górzyste, Wyścig ukończyło 70 proc. startujących



Zdjęcie powyższe przedstawia nagrodę, ufundowaną przez Zarząd Główny ZMP dla zwycięskiej drużyny V Wyścigu Pokoju. Nagrodę tę otrzymała w dniu 16 bm. w Pradze drużyna angielska, na uroczystości rozdania nagród w Domu Reprezentacyjnym miasta Pragi.

Świadczy to o wysokiej klasie zawodników, uczestniczących w tegorocznym Wyścigu.

Zespół angielski zwyciężył zasłużenie, będąc drużyną najbardziej wyrównaną, jadącą zespołowo, starannie przygotowaną, o spokojnej i rozsądnej taktyce. **W drużynie CSR** główne zasługi w zdobyciu 2 miejsce mają **Vesely, Svoboda** i **Skorzepa**, zwycięzcy trzech etapów Wyścigu; **Vesely** był jednym z najlepszych kolarzy Wyścigu, a jego walka o pierwszeństwo ze **Steelem** i **Stablewskim** była obserwowana z niesłabnącym zainteresowaniem

Kolarze NRD zrobili postępy w stosunku do r. ub., jednakże za małe w stosunku do wzrostu poziomu Wyścigu. **Belgowie** zawdzięczają 4-e miejsce głównie **Verschurenowi** i **Vanhovenowi**, jednakże nie wszyscy wytrzymali kondycyjnie trudy ciężkiego, 12-etapowego Wyścigu.

Dwa pierwsze etapy i dwie porażki **drużyny polskiej** nadal nie dają nam spokoju. W ogólnej klasyfikacji zajęli piąte miejsce, co jest lokatą dobrą, jednak możliwości naszej drużyny były większe. Zawodnicy nasi osiągnęli szczyt formy w okresie eliminacji do Wyścigu, natomiast na starcie przejawili jej spadek. Formę tą polscy kolarze odzyskiwali w czasie Wyścigu. Wydaje się konieczne osobne przeanalizowanie przygotowań naszych kolarzy i ich postawy na Wyścigu.

Trudów Wyścigu nie wytrzymali i słabiej wypadły niż się spodziewano, zespoły **Austrii i Danii. Bułgaria** stanowiła w pewnym okresie poważnego konkurenta drużyny polskiej, walcząc z nią o lepsze miejsce w klasyfikacji. Drużyna bułgarska była wówczas rewelacją Wyścigu. Pod koniec Bułgarzy pojechali słabiej. Również słabiej, niż przypuszczano, prezentowali się kolarze **Węgier i Rumunii**, którzy nie odegrali w Wyścigu większej roli.

Ofiarnie i ambitnie jechali zawodnicy **robotniczych reprezentacji Francji, Włoch, Triestu i Finlandii**. Kolarze ci znajdują się w swych krajach w bardzo trudnych warunkach i jest im ciężko należycie przygotować się do tak poważnej konkurencji. Wśród naszych **rodaków z Francji**, z których trzech nie wytrzymało trudów Wyścigu, znaleźli się dwaj b. wartościowi kolarze **Stablewski i Kuźnicki. Stablewski**, jeden z najlepszych kolarzy Wyścigu, był jedynym zawodnikiem który wygrał dwa etapy.

Wysoki i na ogół wyrównany poziom czołowych drużyn i zawodników sprawił, że co dzień zachodziły zmiany w klasyfikacji, co dzień też kto inny był zwycięzcą. Jeszcze w Budziejowicach walka o 1-sze miejsce w klasyfikacji indywidualnej była zupełnie otwarta, nie było pewnego kandydata na zwycięzcę.

Rokrocznie wzrasta rola i znaczenie Wyścigu Pokoju — wspaniałej manifestacji pokojowej i wielkiej imprezy sportowej. Jesteśmy przekonani, że w roku następnym Wyścig Pokoju będzie jeszcze potężniejszy, zdobędzie sobie jeszcze większą popularność, skupiając dalsze miliony ludzi wokół drogiej nam wszystkim sprawy pokoju. **(R)**

Uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom V Wyścigu Pokoju

16 bm. odbyła się w Pradze uroczystość wręczenia nagrod drużynom biorącym udział w Wyścigu Pokoju.

Na uroczystość przybyli: wiceprzewodnicząca Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego i przewodnicząca Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju **Hodzinova - Spurna**, członkowie Rządu z wicepremierem i pełnomocnikiem Rządu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu **Szewczykiem**, przedstawiciele organizacji społecznych oraz przodownicy pracy.

W uroczystości wziął również udział ambasador Polski w Pradze **Grosz**.

Jako pierwszą z nagród — **Puchar Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta** wręczył ambasador RP w Pradze Grosz **drużynie NRD** za pierwsze miejsce na terenie Polski.

Za najlepsze wyniki na terenie NRD wręczył **Puchar Prezydenta NRD Piecka drużynie angielskiej** ambasador NRD w Pradze — **Fritz Grosse**.

Puchary: **Prezydenta CSR Klemensa Gottwalda** wręczył wicepremier Szewczyk **drużynie CSR** za wyniki osiągnięte na terenie Czechosłowacji.

Puchar „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava", Puchar Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i nagrodę ZMP za zajęcie pierwszego miejsca w wyścigu oraz nagrody: Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju, min. Spraw Zagranicznych CRS — Syrokiego i Czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej, a ponadto szereg innych nagród otrzymała zwycięska drużyna Wyścigu Pokoju — **Anglia**.

Drużyna polska otrzymała puchary: czechosłowackiego min. Komunikacji Pospieszyla, Czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej i wiele innych nagród.

Zwycięzca wyścigu **Steel** otrzymał Puchar Premiera NRD Otto Grotewohla i inne nagrody. Liczne nagrody otrzymał również Czechosłowak **Vesely**.

Puchar Premiera **Cyrankiewicza** otrzymał **Stablewski** za zajęcie trzeciego miejsca. Polak z Francji **Kuźnicki** otrzymał Puchar ambasadora **Grosza** — dla pierwszego kolarza — Polaka w Pradze.

Wręczanie nagród odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze.

Apel przedstawicieli kościołów i zrzeszeń religijnych ZSRR do kościołów, zrzeszeń religijnych, duchowieństwa i wiernych całego świata

W Zagorsku pod Moskwą odbyła się ostatnio konferencja przedstawicieli wszystkich kościołów i zrzeszeń religijnych Związku Radzieckiego, poświęcona walce o pokój.

Uczestnicy konferencji uchwalili następujący apel:

„Duchowni i wierni wszystkich wyznań i wszystkich krajów świata!

Z inicjatywy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w dniach od 9 do 12 maja odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich kościołów i zrzeszeń religijnych Związku Radzieckiego, zwołana w celu omówienia problemu obrony pokoju na całym świecie.

Wszyscy miłujący pokój ludzie są ogarnięci trwogą, gdyż czują, że atmosfera międzynarodowa zatruwana nienawiścią, strachem i pogłoskami o wojnie pogarsza się z każdym dniem. Wiele ludzi zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, lecz nie wszyscy wiedzą, co jest źródłem tego niebezpieczeństwa, a niektórzy ulegają fałszywej propagandzie dopatrując się źródła niebezpieczeństwa nie tam, gdzie się ono w rzeczywistości znajduje. Dlatego też pozostają oni bądź na uboczu walki, bądź też są pełni wątpliwości i niezdecydowania, bądź wreszcie znajdują się pod wpływem wrogich pokojowi tendencji. **Spoglądając ze smutkiem na taką sytuację wielu wierzących poza granicami naszego kraju, my, przedstawiciele wyznań istniejących na obszarze Związku Radzieckiego, uważamy, iż obowiązkiem naszym jest stwierdzić, że według naszego przekonania źródło wojny znajduje się nie tu, gdzie ludzie pracując nieustannie stwarzają warunki wspólnego szczęścia i rozkwitu, osuszają bagna i nawadniają pustynie, gdzie wysiłek ludzki skierowany jest przeciwko suszy i chorobom, gdzie marzenia i czyny człowieka owiane są ideami pokoju — lecz tam, gdzie konflikty społeczne są tłumaczone nadmiarem ludności, gdzie wytwarzane są najbardziej skuteczne środki masowej eksterminacji ludzi, gdzie przygotowuje się wojnę i snuje się marzenia o panowaniu nad światem.**

Nie ma potrzeby wydobywania na światło dzienne ohydnych przykładów marzeń przepełnionych nienawiścią do człowieka, i zakusów, które opanowały umysły dzisiejszych apostołów wojny. Niech te zakusy, równie odrażające jak samo uczucie nienawiści i równie potworne jak bomby atomowe i śmiercionośne bakterie, nie zatruwają ducha narodów i nie wywołują trwogi przed widmem złowrogiej otchłani.

Nie możemy jednak przymykać oczu na fakt istnienia ruchu ciemnych sił, jak również nie powinniśmy poddawać się uczuciu trwogi lub beznadziejności. **Powinniśmy wzywać ludzi do walki przeciwko ułomnościom i zbrodniom, a nie przeciwko bliźnim, przeciwko wrogom pokoju, a nie przeciwko prawdzie nowego ustroju, którego nie chcą uznać zwolennicy wojny.** Obowiązkiem naszym jest przypominać ludziom wierzącym na całym świecie, że są żywymi uczestnikami wydarzeń dziejowych, a nie stojącymi na uboczu widzami bitwy, w której ważą się nasze wspólne losy.

Oto dlaczego wzywamy wszystkie kościoły i wszystkie zrzeszenia religijne całego świata, by dopomogły swym narodom w walce o utrzymanie pokoju.

Świadomi wielkości i słuszności sprawy, jak również w poczuciu obowiązku, wynikającego z naszego powołania, musimy wziąć bezpośredni udział w tej walce. **Popieramy apel Światowej Rady Pokoju, wzywający do potępienia agresji i do zakazu we wszystkich krajach propagandy wojennej, wzniecającej nienawiść i wrogość. Musimy wznieść moralną tamę przed rozpasaniem namiętności, które podjudzają do agresji przeciwko spokojnym sąsiadom i potępić je z góry, jako zbrodnie wobec moralności i ludzkości. Ażeby usunąć strach i nieufność, niechaj ludzie wierzący wszystkich krajów domagają się zakazu broni atomowej, chemicznej i bakteriologicznej oraz wszelkiej innej broni masowej zagłady, niechaj domagają się powszechnego, jednoczesnego i kontrolowanego rozbrojenia zarówno wielkich, jak i małych państw, niech domagają się położenia kresu wojnie nie tylko w Korei, lecz wszędzie, gdziekolwiek się toczy.**

Potępiając agresję amerykańską w Korei, jesteśmy głęboko przekonani, że wszystkie kościoły i zrzeszenia religijne na całym świecie są gotowe poprzeć czynnie apel Biura Światowej Rady Pokoju z 1 kwietnia br. „Przeciwko wojnie bakteriologicznej".

Dopóki wojna nie stała się karą dla złych ludzi, trzeba odsunąć się od nieczystości ich słów i czynów, wzywających do wojny i zażądać, aby wielkie mocarstwa zawarły Pakt Pokoju, który powinien się stać najlepszym probierzem umiłowania przez nie pokoju i najodpowiedniejszą podstawą do omówienia wszelkich problemów międzynarodowych, w tym wszystkich propozycji Światowej Rady Pokoju.

Oto zadania, jakie stawia przed wierzącymi wszystkich krajów świata sprawa utrwalenia pokoju.

Nie może być wątpliwości, że wszystkie religie są jednomyślne, jeśli chodzi o utrwalenie pokoju, tak samo jak nie można wątpić, że każda z nich na swój sposób wielbi Boga. Wśród nas, ludzi wierzących, nie ma czcicieli zła i nieprawdy. Nie ma sług śmierci i zniszczenia. Nie ma nieprzyjaciół Boga. Przeciwnie, wszystkie wyznania, bez względu na istniejące różnice, popierają w człowieku dążenie do jedynej prawdy. Wszystkie wyznania opromieniają niedoskonałą rzeczywistość ideałami dobra i sprawiedliwości i rozszerzają nasz świat ziemski do nieba, a doczesne życie na Ziemi do granic Wieczności.

Dlatego też troska o międzynarodowy pokój jest przyrodzona religiom. Nie na próżno przedstawiciele wszystkich kościołów i zrzeszeń religijnych Związku Radzieckiego zebrali się dla omówienia sprawy obrony pokoju. **Naszej jednomyślności w tej sprawie sprzyja pokojowa polityka Związku Radzieckiego, która demaskuje na każdym kroku podżegaczy do nowej wojny.**

Atoli w krajach kapitalistycznych jeszcze nie wszyscy ludzie wierzący biorą udział w walce o pokój. Część chrześcijan jest odciągana od walki przez obłudną propagandę i przez autorytet niektórych przywódców duchownych, związanych w ten lub inny sposób z kołami imperialistycznymi. Niektóre narody wyznające Islam lub Buddyzm znajdują się pod uciskiem mocarstw imperialistycznych. Wyznawcy judaizmu, którzy zamieszkują liczne kraje świata, nie wszędzie podnoszą głos w obronie pokoju.

Do tych właśnie oszukanych, zastraszonych, wahających się i zwlekających, lecz potrzebujących pokoju i wierzących w pokój ludzi, chcielibyśmy zaapelować, by uświadomili sobie wspólne niebezpieczeństwo i by przekonali się, że „pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeśli narody ujmą sprawę utrzymania pokoju we własne ręce i będą broniły jej do końca".

Z tą właśnie myślą zwracamy się z apelem przede wszystkim do chrześcijan, powiadając:

— Odpowiedzialność wasza za utrzymanie pokoju jest szczególnie wielka, albowiem groźba wojny pochodzi od rządów mieniących się rządami chrześcijańskimi. Atoli ta okoliczność pozwala wam najbardziej pomyślnie służyć sprawie utrzymania pokoju, co wymaga od was nie przekładania jakiegoś ustroju społecznego nad inny, lecz tylko wierności wobec obowiązku religijnego. I kiedy z należną odwagą poczniecie skłaniać opinię publiczną na rzecz pokoju, to nie tylko wywrzecie dodatni wpływ na swe rządy lecz oprócz tego zapobiegniecie zarzutowi ze strony narodów należących do innych wyznań, że życie wasze nie odpowiada wymogom wiary chrześcijańskiej.

Z gorącym apelem zwracamy się do duchownych i wiernych wyznania mahometańskiego i buddyjskiego w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych. Ciężkie doświadczenia przeszłości i niemniej ciężka sytuacja tych narodów w chwili obecnej dowodzą, że wielkim dobrodziejstwem byłby dla nich długotrwały pokój. Pakt Pokoju zawarty w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych umożliwiłby tym narodom wywalczenie na drodze pokojowej prawa do samostanowienia i wyplenienia zgubnych skutków kolonialnej polityki mocarstw imperialistycznych.

Do czynnej walki o pokój wzywamy również wierzących Żydów na całym świecie, którzy potrzebują pokoju nie mniej niż wszystkie inne narody. Można by było nie wspominać o tym, gdyby do walki o pokój nie wzywały ich straszliwe ofiary Oświęcimia, Buchenwaldu, Dachau, getta warszawskiego i innych krwawych ołtarzy ostatniej wojny światowej.

Tak więc w naszym apelu do kościołów, zrzeszeń religijnych, do duchowieństwa i wiernych wszystkich wyznań całego świata powtarzamy:

Jednoczcie się z narodami swych krajów w walce o pokój i postawcie swe rządy wobec konieczności porzucenia zgubnej polityki wzniecania nowej wojny światowej!

Wówczas groźne chmury przesłaniające niebo, spłyną na ziemię nie gorejącą smołą, nie zabójczym gradem bomb atomowych i nie miliardami zakażonych chorobami owadów, lecz życiodajną rosą łaskawości, która będzie żywić sokami ziarna pokoju, zasiane przez nas w sercach ludzkich.

Niechaj Pokój zapanuje na całym świecie!"

Manifestacyjny pogrzeb Philipa Muellera

Agencja ADN donosi, że w Monachium odbył się uroczysty pogrzeb ofiary krwawej masakry w Essen, Philipa Muellera, zamordowanego przez policję adenauerowską. W pogrzebie, który zamienił się w potężną demonstrację przeciw terrorowi policji adenauerowskiej i przeciw militarystycznej polityce rządu Adenauera, wzięły udział tysiączne tłumy ludności Monachium oraz delegacje z całych Niemiec zachodnich, z NRD i Francji. Nad tłumami powiewały sztandary różnych organizacji młodzieżowych i robotniczych. Niesiono liczne transparenty z napisami protestującymi przeciw terrorowi policji i nawołującymi do wzmożonej walki przeciwko polityce rządu Adenauera. Na mogile pierwszej ofiary militarystycznego „układu ogólnego" złożono stosy wieńców.

Nad grobem Philipa Muellera przemówił przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec — Max Reimann.

150 tys. robotników Hamburga demonstrowało przeciwko polityce Adenauera

W piątek demonstrowało w **Hamburgu** przeszło 150 tys. robotników i pracowników umysłowych przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu", oraz przeciwko nowemu drakońskiemu regulaminowi, narzuconemu zach. - niemieckim zakładom pracy przez rząd Adenauera. Była to największa z dotychczasowych demonstracji zach. - niemieckich przeciwko zgubnej polityce rządu bońskiego.

W Hamburgu przerwana została praca.

Agencja ADN podkreśla, że nie udała się próba kierownictwa SPD i prawicowych przywódców związkowych nadania akcji mas pracujących charakteru apolitycznego.

Dotychczasowa akcja — pisze organ KPD **„Freies Volk"** to zaledwie początek. Już obecnie jednak użycza ona całemu narodowi pewności, że **jeśli klasa robotnicza będzie nadal kroczyła zdecydowanie obraną drogą — nic nie zdoła się oprzeć jej woli.**

PRZEGLĄD TYGODNIA

Raport agresji

Numer burżuazyjnego dziennika francuskiego „Le Monde" z dnia 9 bm. wzbudził chyba największą sensację, jaką kiedykolwiek po wojnie udało się wzbudzić jakiemukolwiek dziennikowi w Europie zachodniej. Ukazał się w nim bowiem skrót tajnego raportu, przesłanego w dniu 18 stycznia br. przez szefa sztabu generalnego floty USA, admirała Fechtelera, do sekretarza ścisłego gabinetu amerykańskiego, tzw. krajowej rady bezpieczeństwa, Lay'a. „Le Monde" wyjaśnia, że odpis tego raportu został przejęty w Waszyngtonie przez wywiad brytyjski i wkrótce potem przekazany dziennikowi, wraz z zezwoleniem na publikację.

Sensacyjność tego raportu polega na tym, że dzięki niemu do wiadomości publicznej przedostały się oficjalne plany amerykańskich imperialistów, nie zafałszowane osłoną słów o „demokracji" i „wolności", lecz bez maski ukazujące amerykańskie przygotowania do agresji w całej ich ohydzie.

Tak więc Fechteler, jeden z czołowych przedstawicieli amerykańskich imperialistów, w swoim raporcie dochodzi do wniosku, że USA po rozpętaniu wojny światowej muszą liczyć się w swoich planach strategicznych z wycofaniem się z Europy zachodniej i wysp brytyjskich, ponieważ „siły zbrojne Europy zachodniej mogłyby się utrzymać po rozpętaniu konfliktu nie dłużej niż przez trzy dni". W tej sytuacji, dowodzi Fechteler należy zorganizować bazy agresji w rejonie Morza Śródziemnego. „Turcy wyruszyliby przeciw Kaukazowi i Bułgarii, Grecy przeciw Bułgarii a Jugosłowianie przeciw Bułgarii i Węgrom" — pisze admirał Fechteler, **raz jeszcze demaskując zdradziecką rolę kliki Tito, która na amerykański rozkaz zmienia Jugosławię w bazę wojenną, skierowaną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.**

Admirał Fechteler i jego mocodawcy mają jednak szersze plany: „Z Egipcjan, Persów, Irakczyków można utworzyć dywizje pancerne, rozlokowane w Egipcie, Iraku i Syrii" — czytamy dalej w raporcie. Ten ostatni plan wiąże się z twierdzeniem Fechtelera, że w związku ze słabością Europy zachodniej jako ewentualnego sojusznika, (Fechteler nie ukrywa, że nie można zbytnio liczyć na kraje zachodnio - europejskie przede wszystkim ze względu na siły pokoju, będące ważnym czynnikiem w tych krajach), „wojnę wygra ten, kto będzie kontrolował Gibraltar, Kanał Suezki i Cieśninę Dardanelską". **Z tego założenia wynika, pisze Fechteler, że te tereny, a więc całe Morze Śródziemne i otaczające je kraje muszą się znaleźć pod panowaniem amerykańskim.** W związku z tym Stany Zjednoczone muszą wyprzeć swych „sojuszników" — Anglię i Francję — z Afryki i Bliskiego Wschodu i zająć wszystkie kluczowe pozycje. Tym bardziej, że zdaniem amerykańskich imperialistów, będzie taniej uzbroić Arabów, Turków, Jugosłowian i innych, jak pisze pogardliwie Fechteler „tubylców", aniżeli narody zachodnio-europejskie.

Tak więc raport Fechtelera jest nie tylko jeszcze jednym dobitnym dowodem agresywnych planów USA ale również dowodzi silnych rozdźwięków panujących w samym obozie agresji. W świetle tego raportu bardziej zrozumiałe stają się kłótnie amerykańsko - brytyjskie w sprawie dowództwa floty „atlantyckiej" na Morzu Śródziemnym, które to dowództwo za wszelką cenę chcą zatrzymać Amerykanie, a Anglicy, dobrze znając plany swych kamratów, nie chcą się na to zgodzić. Wyjaśnia on zakulisowe machinacje Amerykanów w Egipcie i zainteresowanie Waszyngtonu frankistowską Hiszpanią. Wszystko to ma na celu wyparcie Anglików — a za nimi Francuzów — z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, zagarnięcie tych terenów przez imperialistów amerykańskich, zamienienie ich w bazy agresji, podporządkowanie ich sobie gospodarczo, dla dalszego zwiększenia zysków amerykańskich monopolistów, zainteresowanych w nafcie bliskowschodniej, bogactwach naturalnych Algeru, Tunisu i Maroka.

Jak zwykle jednak, amerykańscy agresorzy i teoretycy wojny w niedostatecznym stopniu uwzględniają wolę narodów. Francuski dziennik „Liberation" pisał na temat raportu Fechtelera: **„Dla nas, Francuzów, sprawozdanie Fechtelera stanowi najwyższe ostrzeżenie. Bardziej niż kiedykolwiek obowiązkiem naszym jest wyzwolenie kraju z maszyny atlantyckiej, zanim zostaniemy przez nią zmiażdżeni. Obowiązkiem Francuzów jest uniemożliwienie remilitaryzacji Niemiec zachodnich i zmuszenie rządu do przyjęcia radzieckiej propozycji zwołania konferencji czterech. Winniśmy stanowczo wkroczyć na drogę pokoju, jeśli nie chcemy, by Francja zaznała losu, przewidzianego dla niej przez admirała Fechtelera"**. Przeciwko planom Fechtelerów i Eisenhowerów walczą zdecydowanie nie tylko Francuzi i inne narody Europy, ale również narody Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, które mają dość już kajdan imperialistycznych.

hit-LEHROWSKIE METODY



Zbrodniczą akcję w Essen przeciw demonstrującej za pokojem młodzieży przeprowadziła policja Lehra, która w niczym nie ustępuje gestapo. rys. W Lewiński

Amerykańskie zbrodnie i amerykańskie krętactwa

Ostatnio opinia światowa otrzymała nowe dowody używania przez amerykańskich agresorów w Korei broni bakteriologicznej. Są to zeznania dwóch oficerów amerykańskiego lotnictwa, zestrzelonych nad Koreą Północną. Porucznik Kenneth Lloyd Enoch i porucznik John Quinn opowiedzieli o tym, jak przeszkolono ich w zrzucaniu bomb bakteriologicznych na specjalnych kursach lotnictwa USA. Podano im tam do wiadomości różne „naukowe metody" stosowania broni bakteriologicznej: poza zrzucaniem zarażonych owadów — mówili ich „nauczyciele" — można rozsiewać bakterie przy pomocy specjalnych aparatów rozpylających zakażony kurz i piasek, zrzucać zakażone bakteriami ulotki, mydło, odzież, wieczne pióra z zakażonym atramentem, żywność. Można również rozsiewać bakterie przy pomocy haubic.

Obaj lotnicy opowiedzieli również, jak zrzucali na rozkaz swych przełożonych bomby bakteriologiczne na wsie i miasta koreańskie.

Zeznania obu pilotów są naprawdę wstrząsające. Raz jeszcze pokazują jak amerykańscy zbrodniarze wojenni przygotowują się do wyniszczenia całych narodów, traktując Koreę jako „doświadczalny poligon". Jeden z pilotów, por. Quinn, powiedział na zakończenie swoich zeznań: **„Podżegacze wojenni z Wall Street zmusili mnie do popełnienia potwornej zbrodni — do zrzucenia bomb bakteriologicznych na koreańską ludność cywilną. Ta bestialska zbrodnia imperialistów amerykańskich powinna być potępiona przez wszystkich uczciwych ludzi całego świata... Rozumiem obecnie, że byłem narzędziem w rękach sadystów z Wall Streetu".**

A sadyści z Wall Streetu nie mają najmniejszego zamiaru zakończenia tak dochodowej dla nich — ze względu na zamówienia zbrojeniowe — wojny w Korei. Najlepszym tego dowodem jest uniemożliwianie i torpedowanie przez imperialistów rozmów rozejmowych w Panmundżon. Wydawałoby się, że nic już nie powinno stać na przeszkodzie zawarcia ostatecznego porozumienia, które spowodowało by w końcu przerwanie przelewu krwi w Korei. Wszystkie sprawy zostały bowiem uzgodnione, a pozostała jedynie sprawa jeńców, która, zdawało by się nie powinna nastręczać trudności, ponieważ regulują ją umowy międzynarodowe, a w szczególności Konwencja Genewska, która przewiduje, że po zakończeniu działań wojennych wszyscy jeńcy są odsyłani do ojczyzny.

Jednak amerykańscy agresorzy z tego właśnie zagadnienia postanowili stworzyć przeszkodę, licząc, że pozwoli ona przedłużyć w nieskończoność, a może nawet zerwać rokowania o zawieszenie broni. Wbrew wszelkim umowom międzynarodowym wprowadzili zasadę „dobrowolnej repatriacji". Do czego owa „dobrowolna" repatriacja się sprowadza, dowodzą liczne przykłady. Amerykanie sprowadzili mianowicie do obozów jenieckich w Korei Południowej agentów Czang Kai-szeka i Li Syn-mana, którzy za pomocą gróźb, bicia i straszliwego terroru zmuszają jeńców do „dobrowolnej" rezygnacji z powrotu do domów.

Jak wynika z zeznań amerykańsko - lisynmanowskich szpiegów, schwytanych w Korei Północnej **jeńców zmuszano do podpisywania własną krwią rezygnacji z powrotu do ojczyzny a w wielu wypadkach, jeśli wskutek bicia jeńcy tracili przytomność, agenci czangkajszekowsko - lisynmanowscy maczali własne palce w krwi zemdlonych i własne odciski palców podawali za odciski jeńców.**

Za pomocą takich metod, Amerykanie chcą z pośród 170 tysięcy jeńców koreańsko-chińskich, znajdujących się w ich rękach, zatrzymać 100 tysięcy. Oczywiście, strona ludowa kategorycznie zaprotestowała przeciwko tym bestialskim metodom imperialistów, domagając się bezwarunkowo powrotu wszystkich jeńców wymienionych w spisach przedłożonych przez obie strony w grudniu ub. roku. Amerykanie jednak, obawiając się pokoju—co przecież pokrzyżowało by ich plany — nadal trwają na swym stanowisku.

Ostatnio wydarzył się fakt, świadczący o potwornych warunkach panujących w obozach jeńców, znajdujących się w rękach amerykańskich, a jednocześnie będący świadectwem woli jeńców powrotu do ojczyzny. W obozie na wyspie Kożedo w Południowej Korei, posiadającym smutną sławę obozu, gdzie amerykańscy kaci wymordowali z końcem ubiegłego roku i z początkiem bieżącego paruset jeńców, osadzeni tam żołnierze koreańsko-chińscy schwycili komendanta obozu, generała amerykańskiego Dodda i wciągnęli w głąb obozu. Zgodzili się go wydać jedynie wzamian za spełnienie ich żądań. **Jeńcy domagali się m. in. polepszenia warunków życia w obozie, bezwarunkowej repatriacji po zawieszeniu broni, zaprzestania przez władze amerykańskie „przesłuchiwań" jeńców w sprawie ich powrotu do ojczyzny.** Amerykanie „zgodzili się" na te żądania, gdy jednak jeńcy uwolnili Dodda— oświadczyli cynicznie, że nie czują się swoim zobowiązaniem związani.

Oczywiście cynizm amerykański w tym wypadku nie jest niczym nowym. **Bohaterskie wystąpienie jeńców na wyspie Kożedo wykazuje raz jeszcze przed całym światem, że Amerykanie nie przestrzegali i nie przestrzegają zobowiązań międzynarodowych i ogólnie przyjętych zwyczajów w stosunku do jeńców wojennych.**

Toteż cała postępowa opinia światowa popiera bez zastrzeżeń stanowisko delegacji koreańsko - chińskiej w Panmundżon, domagając się wraz z nią przestrzegania w stosunku do jeńców przepisów międzynarodowych przerwania przez Amerykanów taktyki przewlekania rokowań i zakończenia agresywnej wojny przynoszącej cierpienia i śmierć setkom tysięcy niewinnych mieszkańców Korei, napadniętych przez amerykańskich zaborców. Wraz z narodem koreańskim i chińskim, narody świata żądają:

skończyć z wojną w Korei!

B. RAYZACHER

WYDAWCA. Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI Warszawa 1 Armii W.P. nr 11 TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24 REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82 REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12 Centrala tel 8-04-2, 22, 23, 30 Wpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekom. i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12 Pl. Trzech Krzyży 16 Prenumerata miesięczna — zł 1.80 Kwartalna — zł 5.40 Administracja. Warszawa, ul. Marszałkowsk nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20 wew. 5 Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

346 3B-17453